



PRZERWANA GOŚCINA
ŚCIEŻKI DO BOGA
SAMORZĄD, czyli SAM RZĄDZI
BANK KAWAŁÓW

str. 4
str. 5
str. 9
str. 16



KONTAKTY

29 (872)

20 LIPCA 1997

CENA 1,20 zł

Reporterzy słynnego amerykańskiego tygodnika „Newsweek” tuż przed decyzją o zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do NATO na szczycie w Madrycie, chcieli dowiedzieć się w Łomży i Muscatine (miasto w stanie Iowa), co o tym myślą mieszkańcy obu miast.

WELCOME TO THE CLUB

What do the regular folks think about NATO's opening its door to new members? It depends which side of the invitation they're on.

At their summit in Madrid this week NATO leaders will extend membership invitations to Poland, the Czech Republic and Hungary—two former Soviet satellites and Western Europe's most powerful nations. To see how Poland and Americans view this historic development, Newsweek correspondents visited the state towns of Łomża, Poland, and Muscatine, Iowa, which have been linked since 1994. The outlook, however, is very different in these two

The View From Poland

Łomża, Poland, has a population of 68,000, including more than 80 percent of the city's 100,000 inhabitants. Almost everyone in the city, from former communist Party members to young people, has a strong opinion about NATO's invitation. "I'm a big supporter of NATO," says Jan Turkowski, 42, a former communist Party member who has worked for the U.S. State Department. "I'm a big supporter of NATO," says Jan Turkowski, 42, a former communist Party member who has worked for the U.S. State Department. "I'm a big supporter of NATO," says Jan Turkowski, 42, a former communist Party member who has worked for the U.S. State Department.



NATO is the best bet for peace, Miller in Muscatine, Iowa, says. Miller is a former U.S. Army aviator.

Shirley, the Polish survivor's daughter, says her father was a pilot in the Polish Air Force during World War II. He was shot down and captured by the Germans. He spent several years in a concentration camp. He was liberated by the Americans in 1945. He now lives in Muscatine, Iowa.

Witamy w Klubie

ANDREW NAGORSKI, JOHN MCCORMICK

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk o socjalistycznym socjalu w Nieckowie • Maria Tocka o mieście pod wodą • Karolina Tomczyk o dobrotliwym sędzi.

Ponadto: bezradna ofiara wypadku, ćwierć wieku sporu o drogę.

NIE MA ZAGROŻENIA POWODZIOWEGO W ŁOMŻYŃSKIM, choć według rozeznania służb Urzędu Wojewódzkiego, lokalnie poziom mniejszych rzek i strug przekroczył stan krytyczny i zalanych zostało trochę nadbrzeżnych łąk. Burze i ulewne deszcze nie wyrządziły również większych szkód na drogach, w sieci telefonicznej i energetycznej. Ucierpiały niektóre uprawy zbóż, ale jeżeli powróci dobra pogoda, straty pól nie muszą być duże.

NASI ROLNICY SĄ BARDZIEJ PRZEZORNI niż przeciętnie w kraju, wskazują dane PZU. Około 40 proc. właścicieli gospodarstw w Polsce ubezpiecza się od skutków klęsk żywiołowych, a w naszym regionie około 65 proc.; 15 proc. w kraju korzysta z dobrowolnych polis na ochronę mienia (maszyny, wyposażenie, zbiory na polu lub w zabudowaniach), w regionie — 30 proc.

OKOŁO 380 BYŁYCH WŁAŚCICIELI GRUNTÓW I ICH SPADKOBIERCÓW MOŻE UBIEGAĆ SIĘ O 683 HEKTARY, włączone w latach sześćdziesiątych do Kombnatu Rolnego „Wizna”. Mimo odwołania Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Ministerstwo Rolnictwa podtrzymało decyzję wojewody, że wywłaszczenie tej części ziemi odbyło się z rażącym naruszeniem prawa.

POWSTAŁA WOJEWÓDZKA KOMISJA DO SPRAW BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY W ROLNICTWIE INDYWIDUALNYM. Złożona jest z przedstawicieli instytucji pracujących na rzecz rolnictwa, inspekcji pracy, sanitarnej, ochrony roślin, Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Komisja zajmować się będzie m.in. propagowaniem profilaktyki ochrony pracy w rolnictwie (konkursy i olimpiady dla rolników i uczniów) i analizą przyczyn wypadków przy pracy w tej sferze.

PRZECIĘTNE GOSPODARSTWO ROLNE W WOJEWÓDZTWIE ma 6,5 sztuk bydła, 10,1 trzody chlewnej, 0,2 owiec, 0,3 koni i 14,5 drobiu. Kóz hodowlanych w gospodarstwach jest tylko 650, dlatego nie mieszczą się w klasyfikacji.

GRANAT F-1 z okresu drugiej wojny światowej znaleźli robotnicy pracujący przy poszerzaniu drogi z Łomży do Starej Łomży w rejonie góry Królowej Bony. Konieczne było ściąganie saperów z Hajnówki, którzy rozbili i zabrali znaleźisko.

OKOŁO 16 TYSIĘCY DZIECI I MŁODZIEŻY Z ŁOMŻYŃSKIEGO SKORZYSTA w tym roku z let-

nich kolonii, półkolonii i obozów.

Z RAPORTU O PRZEMYSŁE PIWOWARSKIM, przygotowanego przez „Rzeczpospolitą” wynika, że łomżyński PEPEES z 322,6 tysiącami hektolitrów sprzedanego piwa miał udział 1,9 proc. w krajowym rynku.

PIĘĆ OFIAR POCHŁONEŁA JUŻ WODA w Łomżyńskim w pierwszym półroczu 1997. Kilkunastoletni chłopiec utonął w Nowogrodzie u schyłku zimy, poszukując butelek na słabo zamrożonej zatoczce Narwi. Drugą ofiarą sprzed letniego sezonu był mężczyzna, który spadł z mostka nad Małym Borkiem. Po nadejściu lata mieszkanka Warszawy i łomżanin utonęli w Narwi, a uczeń ósmej klasy z Moniek w Biebrzy.

1947 BEZROBOTNYCH zarejestrowały w czerwcu rejonowe urzędy pracy Łomżyńskiego; o 458 osób więcej niż w maju. Prawa do zasiłku nie miało 53,9 proc. wszystkich bezrobotnych.

FIAT JEST NAJBARDZIEJ POPULARNĄ MARKĄ SAMOCHODU WŚRÓD ZŁODZIEI w województwie w pierwszym półroczu. Właściciele tracą przede wszystkim „maluchy” i 125 p. Na kolejnych miejscach listy najczęściej kradzionych marek są polonezy, volkswageny i mercedesy.

REKORDZISTAMI POD WZGLĘDEM KARNYCH PUNKTÓW „ZDOBYTYCH” ZA WYKROCZENIA DROGOWE są w Łomżyńskim czterej kierowcy, mający po 40 oczek. Granicę 21 punktów, która nakazuje zdanie powtórnego egzaminu na prawo jazdy, przekroczyły jeszcze trzy osoby. Z 20 punktami jest 70 piratów szos. Ogółem kartoteki policyjne zawierają 3350 nazwisk kierowców, którzy weszli w kolizję z przepisami. Jest wśród nich prawie 300 osób, które prowadziły pojazd nie mając prawa jazdy.

TRAGICZNY BYŁ MINIONY WEEKEND NA DROGACH województwa. Koło Konarzac zginął rowerzysta, potrącony przez kierowcę z Warszawy. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku, ale później sam zgłosił się na policję. Inny kierowca z Warszawy był uczestnikiem wypadku w Bełdzie na trasie Grajewo — Rajgród: prowadzony przez niego opel zderzył się z litewską lawetą, przewożącą 9 samochodów osobowych. Ciężarówka wypadła z drogi i uderzyła w dom częściowo go burząc. Zniszczeniu uległy wszystkie auta z lawety wartości prawie 200 tysięcy złotych.

DWA TYSIĄCE SPRAW TRAFIŁO w tym roku do łomżyń-

skiej Prokuratury Rejonowej. W ubiegłym było tyle samo, ale z uwzględnieniem rejonu Kolna, który teraz prowadzi własny rejestr. Przed sąd trafiło 532 oskarżonych, z których uniewinnienie uzyskało tylko 32. Do najciekawszych spraw, prowadzonych przez prokuraturę w Łomży, należy zagarnięcie pieniędzy przez pracownika obsługi Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego, wznowienie na wniosek Prokuratury Wojewódzkiej sprawy wypadku spowodowanego przez policjanta, nieprawidłowości w przebiegu likwidacji spółki Bonafrost, dwóch dużych włamań w Łomży do sklepu jubilerskiego i obuwniczego (w obu przypadkach wartość zrabowanego mienia przekroczyła 100 tysięcy złotych).

WAKACJE Z KOMPUTEREM przygotowało dla dzieci i rodzin ubogich i zagrożonych demoralizacją Stowarzyszenie Wspierania Edukacji Ekonomicznej, Przedsiębiorczości i Rynku Pracy w Łomży. Pod opieką informatyków mają okazję zapoznać się z budową i obsługą sprzętu komputerowego, a także zjeść posiłek w podziemiach Wojewódzkiego Urzędu Pracy przy ul. Nowogrodzkiej.

DWUTYGODNIOWĄ PRZERWĘ W DOSTAWIE CIEPŁEJ WODY (od 21 lipca do 3 sierpnia) zapowiada Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Łomży. Mimo komunalizacji firma nie planuje sprawniejszego wykonania letnich remontów i konserwacji urządzeń. Przedsiębiorstwa w Wysokiem Mazowieckiem i Zambrowie chcą dokonać napraw wyłączając wodę na kilka godzin w różnych dniach. W Kolnie mieszkańcy musieli obyć się bez ciepłej kąpieli przez 5 dni, a w Grajewie przerwa potrwa tylko od 3 do 5 sierpnia.

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S.A. odstąpił od pobierania opłat za otwarcie, prowadzenie i przyjmowanie wpłat na rachunki w PBK S.A. i innych bankach z przeznaczeniem na pomoc dla powodźian.

ZNAKI CZASU

• Premier Włodzimierz Cimoszewicz zapowiedział powołanie pełnomocnika rządu do usuwania skutków powodzi.

• W pomoc dla powodźian w Czechach i Polsce zaapelował w niedzielę Jan Paweł II.

• Do tej pory nie wiadomo, ile osób zginęło w czasie powodzi takimi danymi nie dysponuje żaden sztab przeciwpowodziowy.

• Prawie połowa respondentów CBOS uważa, że na prywatyzacji najwięcej korzystają cwaniacy i kombinatorzy.

• W policji sądowej, zajmującej się bezpieczeństwem i porządkiem w budynkach sądów i prokuratur, pracuje w całym kraju 500 osób. Od przyszłego roku wprowadzone zostanie dodatkowe ubezpieczenie sędziów i prokuratorów.

• Najwięcej kosztuje wynajęcie kawalerki w Warszawie 600-900 zł, najmniej w Suwałkach, tylko 200 zł.

• W Michniowie pod Kielcami powstanie Mauzoleum Walki Męczeństwa Wsi Polskiej i przy Drodze Pamięci Narodowej stanie 817 krzyży: tyle polskich wsi spacyfikowano podczas wojny.

PIOTR ROSTKOWSKI REKORDZISTĄ POLSKIM

Znakomitą informację otrzymaliśmy w poniedziałek z Niemiec w niedzielnych zawodach lekkoatletycznych w Stuttgarcie Piotr Rostkowski pobił rekord Polski w biegu na 1500 m (czas: 3,35,62). O Piotrze, który pochodzi z Jakub Młodej, pisaliśmy parę lat temu, kiedy był jeszcze uczniem Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie. Wyróżnił się jako sportowiec, uczeń i człowiek. W I Maratonie „Kontaktów” wystartował na 10,5 km i zajął I miejsce. Piotr jest niezwykle skromny i mimo swej klasy nigdy nie odmawia startów w masowych biegach (Kolno, Skokoły), organizowanych w Łomżyńskim.



Rys. Zdzisław Romanowski



„Pomoc...
cja, która...
gowa Polsk...
za w Łomż...
Piłsudskie...
godzinach...
zbiórka od...
dobrym st...
suchej żyw...
klizmu mo...
sowo, wp...
konto PCK...
PBK w...
-1720-2700...
moc powo...
O ratun...
doświadc...
wnież pan...
wójt podby...
niądze mo...
Urzędu Mi...
cy Kłodzk...
Wrocław, C...
dzka nr 11...
dopiskiem...
dzian”.

W trosk...
przewozu...
zy wakacy...
Drogowego...
dzkiej Polic...
nizatorów...
czasie i mi...
rów. Pojazd...
staną skon...
dem stanu...
mentacji, a...
dem trzeźw...
16-14-71, 1...
16-12-71.

Twórcy...
konkursie...
Trzecińska...
ska z Nowe...
wa, Eugen...
i Jadwiga...
miejsce zd...
na; drugie...
Kolna, Gra...
Irena Lem...
Ustaszew...
ta Musiak...
ska z Kolna...
lepszego...
Ośrodek Ku...
sowe kateg...
skie, kowal...
rzędowa



imierz Cimo
ał powoła
do usuwan

powodzia
zaapelowa

I.
wiadomo,
nie powo
dysponuje
wodziowy.

a responde
e na prywa
ystają cwan

wej, zajmuj
wem i porz
sądów i pr
całym kraj
yszłego rok
nie dodatko
ędziów i pr

tuje wynaj
Warszawie
ej w Suwa

pod Kielca
um Walki
olskiej i pr
odowej stan
kich wsi spa
wojny.

KOWSKI
POLSK

ację otrzyma
k z Niemie
dach lekko

rcie Piotr R
ord Polski

zas: 3,35,62
dzi z Jaka

arę lat temu
zaniem Zespo

w Mariann
jako sport

ek. W I Mar
ystartował

sce. Piotr je
i mimo sw

awia starto
n (Kolno, S
ch w Łom

run
iadz

lu

w Romanow

POMOC POWODZIANOM

„Pomoc powodzianom” to akcja, którą prowadzi Zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży. W siedzibie PCK (ul. Piłsudskiego 58, tel. 180-374) w godzinach od 8.00 do 18.00 trwa zbiórka odzieży (tylko w bardzo dobrym stanie!), kocy, pościeli, suchej żywności. Ofiarom kataklizmu można także pomóc finansowo, wpłacając pieniądze na konto PCK:

PBK w Łomży nr 11101343-1720-2700-1-35 z dopiskiem „pomoc powodzianom”.

O ratunek w imieniu tragicznie doświadczonych ludzi prosi również pani Dorota Komornicka, wójt podbystrzyckiej gminy. Pieniądze można wpłacać na konto Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej: Bank Zachodni Wrocław, Oddział Bystrzyca Kłodzka nr 11201535-925-139-1190 z dopiskiem „pomoc dla powodzian”.

ZAWIADOM POLICJĘ

W trosce o bezpieczeństwo przewozu dzieci na kolonie i obozy wakacyjne Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży prosi organizatorów o poinformowanie o czasie i miejscu wyjazdu autokarów. Pojazdy te przed podróżą zostaną skontrolowane pod względem stanu technicznego i dokumentacji, a kierowcy pod względem trzeźwości. Telefony policji: 16-14-71, 16-14-73, 16-12-70 lub 16-12-71.

SOLIDARNI W TRAGEDII

Spontanicznie zareagowało Łomżyńskie na apel o ratunek dla dotkniętych tragedią powodzi mieszkańców południowej Polski. W poniedziałek, 14 lipca, dniu składania numeru, Komitet Pomocy na rzecz Powodzian Senatora Jana Stypuły wyekspediował do Stoszowic w województwie wałbrzyskim 2 policyjne autokary z żywnością, odzieżą, lekami, środkami czystości, węglem drzewnym, wodą mineralną. Z powrotem przywiezły do nas 89 dzieci, które zaproszone zostały na letni wypoczynek. Łomżyńska policja wysłała także cysternę z wodą oraz inne artykuły pierwszej potrzeby. Komitet Senatora Jana Stypuły zebrał też około 13 tysięcy złotych.

W poniedziałek także Zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży wysłał do Opolą, Wrocławia, Raciborza i Kłodzka 2 tiry z przyczepami, które powiozły między innymi 5,5 tony chleba, 1000 litrów wody mineralnej, 245 kilogramów cukru, 100 koców oraz inne artykuły spożywcze i środki higieny.

Polski Komitet Pomocy Społecznej Zarząd Wojewódzki w Łomży, po rozpoznaniu potrzeb powodzian, prosi szczególnie o żywność (w trwałym opakowaniu), świece, środki czyszczące i dezynfekujące, leki (przeciwbólowe, przeciwbiegunkowe), środki opatrunkowe, rękawice i ubrania robocze (buty gumowe, drelichy). Punkt Pomocy Społecznej (ul. Wojska Polskiego – róg Polowej) czynny jest codziennie od 8.00 do 16.00, tel. 166-400.

Pieniądze z dopiskiem „Dla powodzian” można wpłacać na konto PKO BP O/Łomża nr 10203293-1065-270-1.

...

Wojewoda Łomżyński powołał Zespół ds. Koordynacji Pomocy Powodzianom, któremu przewodniczy dyrektor generalny Urzędu Wojewódzkiego, Teresa Polecka.

SZTUKA LUDOWA NIE GINIE

Twórcy sztuki ludowej w województwie brali w tym roku udział w konkursie na wyroby tkackie, hafty i koronki. Najlepsze tkaczki: **Zofia Trzecińska, Bronisława Bałdyga, Zofia Stachelek, Janina Zachłowska** z Nowej Rudy, **Marianna Niksa** z Kolna, **Irena Lipska** z Drewnowa, **Eugenia Olszewska** z Bogut, **Zofia Murawska** z Radziszewa Króli i **Jadwiga Stypułkowska** z Truskolas Woli. Za haft i koronki pierwsze miejsce zdobyły **Józefa Błachnio** z Nowogrodu i **Lucyna Siwik** z Kolna; drugie – **Aleksandra Kulczyk** z Nowogrodu, **Regina Niedbała** z Kolna, **Grażyna Furmańska, Grażyna Siwik, Krystyna Wiśniewska** i **Irena Lemańska** z Łomży, a trzecie – **Elżbieta Kozłowska, Joanna Ustaszewska, Marianna Ustaszewska, Kazimierz Lemański** i **Elżbieta Musiak** z Łomży, **Alicja Piotrowska** z Młynika, **Barbara Lubiejewska** z Kolna i **Lidia Estkowska** z Nowogrodu. Aby stworzyć możliwość lepszego nagrodzenia twórców i wyeksponowania ich prac, Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży postanowił co drugi rok zmieniać konkursowe kategorie. W następnej edycji oceniane będą wyroby rzeźbiarskie, kowalskie, snycerskie, plecionkarskie, garncarskie i plastyka obrzędowa.

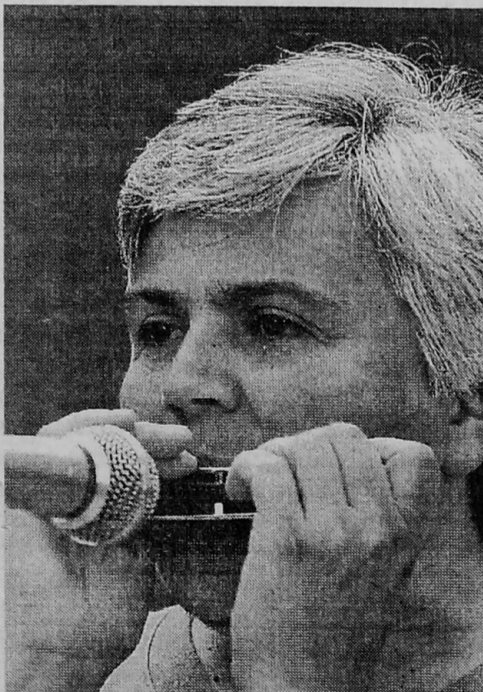
LATO Z KULTURĄ

Do końca lipca Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży proponuje: • 18.07. – otwarcie wystawy fotografii Tadeusza Myślińskiego „Paryż” (Galeria Pod Arkadami, Stary Rynek, godz. 18.00) • 21-25.07. – „Piosenka jest dobra na wszystko”, spotkania muzyczne prowadzone przez Jana Suchodołę (klub PopArt, ul. Wojska Polskiego 3, od godz. 10.00 do 15.00) • 25.07. – „Letnia promocja”, otwarcie wystawy prac plastycznych Marzeny Turek-Gaś (Galeria Bonar, ul. Wojska Polskiego 3, godz. 18.00) • 31.07. – „Piknik muzyczny przy starym moście” z udziałem m.in. grupy Country Road (plaża miejska, godz. 18.00).

TUROŚLAŃSKIE PREZENTACJE

Prawie wszyscy mieszkańcy gminy Turośl zebrali się 13 lipca pod zabytkowym wiatrakiem w Turośli, by uczestniczyć w VIII Turoślańskich Prezentacjach Kulturalnych. Obok zespołów śpiewających z Nowej Rudy, Turośli i Ksepek, kapel kurpiowskich oraz orkiestry dętej z Ciechanowca, prawdziwą furorę wzbudziła gra na harmonijce ustnej w wykonaniu Stanisławy Chil, na co dzień dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie. Po wysłuchaniu tego niecodziennego koncertu Zofia Kisiel, wójt gminy Zbójna obiecała, że w przyszłych prezentacjach osobiście zaśpiewa lub zagra „coś kurpiowskiego”, mobilizując przy okazji młodzież do kontynuowania miejscowej tradycji, która coraz bardziej przegrywa z... disco polo.

Tekst i zdjęcia: GABOR LÖRINCZY



DROZDOWSKIE DNI MUZYCZNE

Festiwal „Muzyczne Dni” po raz czwarty zawita do Drozdowa i Łomży dzięki współpracy Muzeum Przyrody, Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Przyrody i Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży, które zaprosiły artystów z Wybrzeża. Na inaugurację odbędzie się koncert muzyki polskiej „Znaszli ten kraj (20 lipca, godz. 15.00, Muzeum) i otwarta zostanie wystawa twórców z Gdańska i Łomży (20 lipca, godz. 17.00, świetlica wiejska w Drozdowie). Kolejne dni przyniosą: koncert muzyki Wschodu „Wieczorny dzwon” (21 lipca, godz. 18.00, kościół w Drozdowie), koncert muzyki oratoryjno-kantatowej „Z odgłosem wdzięcznych pieni” (22 lipca, godz. 19.00, kościół Pannien Benedyktyn w Łomży i 23 lipca, godz. 18.45, Katedra w Łomży), koncert „Muzyczna rodzina” (24 lipca, godz. 18.00, Muzeum), koncert edukacyjny „Nie tylko dla dzieci” (26 lipca, godz. 15.00, Muzeum), recital „Sztuka koloratury” (26 lipca, godz. 18.00, kościół w Drozdowie), mszę „Exultate Jubilate” (27 lipca, godz. 12.00, kościół w Drozdowie) i Wielką Galę w Pałacu (27 lipca, godz. 18.00, Muzeum).

GALERIA W NOWEJ SIEDZIBIE

Grafiki Katarzyny Swoińskiej i fotografie Wojciecha Białeckiego składają się na pierwszą wystawę, którą Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży zorganizowała w nowej siedzibie przy ul. Długiej 13. Galeria zajęła część parteru budynku, którego głównym użytkownikiem jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna. W ciągu 20 lat istnienia Galeria kierowana przez Karolinę Skłodowską przygotowała około 250 wystaw twórców polskich (ze szczególnym miejscem łomżyńskich) i zagranicznych. Od pięciu lat jest częścią Muzeum Okręgowego.

ZAPROSILI NAS...

• Gminny Ośrodek Kultury w Turośli – na VIII Turoślańskie Prezentacje Kulturalne.

• Dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie i dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu – na otwarcie wystawy „Tkaniły” Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich i Zamku Królewskiego w Warszawie.

– Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wspierania Edukacji Ekonomicznej, Przedsiębiorczości i Rynku Pracy w Łomży – na inaugurację Akcji Edukacyjno-Wychowawczej „Lato z komputerem”.

• Specjalistyczne Biuro Turystyki Targowej JOINTEX w Warszawie – na Międzynarodowe Targi Książki „Frankfurter Buchmesse” do Frankfurtu. Dziękujemy.





– Ciągłe się zbieramy i pytamy siebie, „dlaczego?” – mówi babcia szesnastoletniego Marcinka.

– Nie zostawił żadnej karteczki, nie pokazał znaku, że chce to zrobić, nie pożegnał się nawet – dodaje mama chłopca.

– Dlaczego? Był taki pełny życia, taki rozmowny i wesoły. Dlaczego? – pytają siebie sąsiedzi.

I żadna odpowiedź nie jest prawdą. Prawdą jest tylko fakt, że Marcin odszedł. Centrum wsi Andrzejki to siedemnaście domów. Wszyscy się tu znają. Wszyscy znali Marcina. Pierwszego października skończyłby siedemnaście lat.

– Życie na tym świecie dla każdego człowieka jest tylko gością. Marcinek sam przerwał swoją gościnę – zamyśla się Stefan Boguski.

I jak po każdej gościnie zostają okruchy wspomnień.

Przerwana gościnia

Marcin miał czworo rodzeństwa. Ale gdy przyszedł na świat Marcin, jego mama zachorowała na wyrostek robaczkowy. Po zabiegu nie mogła dźwigać. Wtedy babcia przeniosła łóżeczko małego wnuka do swojego pokoju.

– Opiekowałam się nim, ukochałam go bardzo, a potem on był moim opiekunem. Nic mu się nie stało, gdy był mały, tylko teraz – płacze.

W obejściu Marcina są dwa domy. Stary, w którym mieszkali dziadkowie, jego rodzice, w którym urodził się on i jego rodzeństwo. Nowy dom stojący obok wybudowali rodzice Marcina i przenieśli się z całą rodziną. Babcia została w swoim starym domu.

Babcia nie ściąga z rąk różańca. Modli się razem z Radiem Maryja. Radio też przyniósł jej i ustawił Marcinek. Teraz modli się za niego, za zmarłego trzy lata temu męża, za syna, który umarł w Ameryce. Jej pokój jest obwieszony świętymi obrazami. Na szyi ma medalik.

– Marcinek też nosił srebrny medalik, tylko ostatnio mu się przerwał. Może gdyby miał go na szyi... – wzdycha.

Pamięta, jak jej ojciec opowiadał pewną historię ze swojej młodości. Kilku chłopców orało pole. W czasie odpoczynku opowiadali o różnych sytuacjach.

Mówili, że podobno wisielcowi diabeł pomaga, że można powiesić się nawet na lejcach konia, przywiązanych do pługa. Jeden odważny postanowił spróbować, ale prosił kolegów, by mu szybko pomogli, gdy zauważą, że nadchodzi koniec. Założył sobie lejce na szyję i... potem opowiadał, że „czarny w kapeluszu, z rogami i długim wyciągniętym językiem szturchnął go widłami i popychał”. Tę opowieść babcia zapamiętała na całe życie. Nie opowiadała jej nigdy Marcinowi. W Andrzejkach mieszka pół wieku i nigdy do tej pory we wsi nikt się nie powiesił, nie było więc okazji do takiego tematu.

Na stole zdjęcia. Marcin siedzi na wersalce, ubrany w bawełnianą bluzkę w paski. Obok brat Rysiek ze swoją dziewczyną. Zastawiony stół, pełne półmiski, gościnia. To było w ubiegłym roku. I zupełnie inne zdjęcie. Legitymacyjne. Złożył je

w szkole drzewnej w Łomży. Po roku przerwy w nauce postanowił pójść do szkoły.

– Mieliśmy razem dojeżdżać, razem się uczyć, planowaliśmy, że jak Marcin dostanie prawo jazdy, będziemy jeździć samochodem – mówi Darek.

Darek w tym roku skończył ósmą klasę i zdał egzaminy do technikum w Łomży. Teraz bardzo brakuje mu brata. Zawsze wszystko sobie mówili, opowiadali o koleżankach, zwierzali się sobie. Chyba jednak nie wszystko. Darek nic nie wiedział o najtragiczniejszych planach brata...

Gdy ojca bolała noga, kazał mu odpoczywać, sam za niego zajęcia w oborze wykonywał. Babcie w chłodzie posadził, gdy się rwała do wyrwania zielska z truskawek i sam to zrobił. I bólu bał się bardzo. Nawet baniek nie pozwolił sobie zimą postawić, bo może będzie bolało. Mama Marcina przypomina, jak martwił się, gdy zachorowały prosiaki, jak ich doglądał, pielęgnował. Jak rozpaczał, gdy w gospodarstwie padła kobyła. Pamięta też płacz syna, gdy zdechły trzy świnię. Rozchorował się wtedy, przeżywał. Jak potrafił się cieszyć z małych gęsiaków, kurczaków, bawić się ze swoimi ulubionymi psami Maksem i Dżekim. I cieszył się z zakupionej nowej do-jarki.

– U niego wszystko musiało być na swoim miejscu. Gdy postawiłem źle widły, zwracał mi uwagę. Tego dnia sam porzucił widły... – przypomina Darek.

Czuł się gospodarzem. Jemu nikt nie musiał wskazywać roboty. Sam wszystkiego dopatrywał. Planował, podpowiadał, co zrobić.

W poniedziałek rano w oborze mama powiedziała do niego: „Marcinku, jak tatuś znów poje-

dzie do Niemiec, będziemy razem obrządzać”.

Tato już wcześniej wyjeżdżał do Niemiec. Marcin był wtedy najważniejszy. Dwie siostry już pracowały, Rysiek był w wojsku, a Darek chodził do podstawówki. Gospodarstwem zajmował się Marcin z mamą.

– Lubił te okresy. Wtedy on o wszystkim decydował. Teraz odpowiedział mi tylko zdawkowo „Dobra, dobra” – wspomina mama.

Te dwa słowa były ostatnimi, które powiedział do matki.

-Marcinku, coś taki smutny. Szkoła się martwisz? Jak nie chcesz, to wcale nie musisz do niej pójść – zagadnął ojciec chłopca przy śniadaniu. „To nie o to chodzi”, odpowiedział wtedy Marcin i to była jego ostatnia rozmowa z ojcem. Wyszedł z domu. Gdzie się spieszył?

Zajrzał jeszcze do babci. Przyniósł jej wody. Babcia podlała kwiaty. Potrzebowała jeszcze wody. Poprosiła Marcina.

Na stole babci stały resztki weselnego tortu. Przywieźli go rodzice Marcina z wesela najstarszego syna Ryśka. Wesele było w sobotę. Marcin nie pojechał na ślub brata. Nie chciał. Powiedział, że zostanie z babcią i zajmie się gospodarstwem. Nie musiał zostać, bo obrządkiem mógł się zająć sąsiad. Został. Zrobił wszystko w swoim obejściu i jeszcze sąsiadowi pomógł wydoić jego krowy. Kawalek weselnego tortu zjadł już w niedzielę. Na stole babci leżały resztki, których nie skończyła siostra Marcina. „Moniko, zjadłś tort, to przynieś babci wody”, powiedział wtedy do siostry, roześmiał się i wyszedł. Monika przyniosła wody.

W pierwszym półroczu 1997 targnęło się na swoje życie 27 mieszkańców Łomżyńskiego, z których 23 z tragicznym skutkiem. Większość samobójczych czynów wydarzyła się na wsi wśród mężczyzn. Pod względem wieku dominowali ludzie w przedziale 31–50 lat, a pod względem wykształcenia – z podstawówką; była też jedna osoba z wyższym. Na miejsce rozstania się z tym światem samobójcy najczęściej wybierali zabudowania gospodarcze i mieszkanie. Wśród sposobów pozbawienia się życia dominuje powieszenie – 18 przypadków; było też samookaleczenie, zastrzelenie się, rzucenie się do wody i zażycie środków nasennych. Nikt nie zna prawdziwej przyczyny samobójstwa. Można jedynie przypuszczać, że w 5 przypadkach była to choroba psychiczna, a w 2 nieporozumienia rodzinne. Pod względem dnia tygodnia najbardziej tragiczne okazały się środa, czwartek i piątek – po 5 samobójstw.

„Chodź, zobaczysz przerzutki wszystko”, zagadnął Marcina Darek, który na podwórko wyprowadził swój nowy rower. Marcin nie chciał niczego oglądać. „Dobra, później”, powiedział zdawkowo Darek wsiał na rower.

-Marcin zawsze mówił, gdzie idzie. Jeszcze nie było go w domu, widziałam go przez okno, jak kręcił się po obejściu. W poniedziałek rano straciłam go z oczu na ponad godzinę. Coś mnie strasznie niecierpliwiło. Zaczęłam go szukać – opowiada mama.

Wybiegła z garnkiem na podwórce. Zaglądała do obór, zapytała męża, który coś robił przy samochodzie, czy go nie widział. Marcina nie było też u babci... Ojciec pomyślał, że może poszedł przepalować krowy. Pojechał na łąki. Darek pojechał rowerem na kolonię, gdzie mieszka siostra Marcina, pomyślał, że może brat poszedł do kuzyna.

Marcina nigdzie nie było. Gdy zaniepokojeni stali na podwórku, nagle wiatr otworzył górne drzwi stodoły!

Pierwszy pobiegł ojciec. Zobaczył go już z drabiny. Pod samym dachem: górna belka i grubo sznur!

Babcia siedzi z oplecionymi rękoma, modli się i patrzy w okno. Na podwórku nie ma Marcina...

W domu wszędzie jego rzeczy, jego puste miejsce przy kuchennym stole. Brakuje jego głosu, spostrzeżeń, planów.

Nie ma go przy codziennych obrządkach. Dwa psy wyją żałobnie.

Nie spyta już sąsiada „Panie Sierżputowski, jak leci, jak zdrowie?”

Nie będzie już zbierał baniek mlekiem z całej wsi i zagadywał do gospodarzy.

Nie pobiegnie do Pawła i Artura na drugi koniec wsi i nie będzie opowiadał kolegom, że on został gospodarzem. Nie pojedzie do sklepu w Czaplicach i nic na żart do kieszeni nie wrzuci.

Nie będzie obrządzał z mamą, jak tato pojedzie do Niemiec...

Nie przyniesie więcej wody babci...

Nie obejrzy dokładnie nowego roweru Darka...

Skończyła się jego gościnia.

MARIA TOCKA



Ciało i dusza

„Możecie chodzić
i w różowych sukienkach.
Nie habit czyni zakonnicej.”
Jan Paweł II

— Z tego, co się zrezygnuje, wszystko wraca — mówi ze śmiechem. — Opuściłam sześcioro rodzeństwa, rodziców, mam teraz ponad 200 siostr. Zrezygnowałam z Warszawy i właśnie tu jestem.

konna kuzynka z Garwolina? Ucieszyła się na jej widok. Odwiozła na Wilczą w Warszawie do Szkoły Pielęgniarskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Stamtąd (ciągle nie zdecydowana) trafiła do Kozienic, do Domu Nowicjatu Franciszkanek. Modliła się o trafną decyzję, o słuszną drogę. Te siostry nie noszą habitu, ale czy rzeczywiście taka jest jej ścieżka?

„Zadzwoń do matki generalnej, że zostajesz”, usłyszała od siostry mistrzyni. I wtedy już nie miała żadnych wątpliwości: poczuła, że tam jest jej miejsce. Jeszcze dwa tygodnie przedtem była na zabawie z chłopakiem (nie było to nic poważnego). Bawiła się. Nie myślała o miłości, o własnej rodzinie. Powiedziała mu: „Mam inne plany”. Sama nie wiedziała, jakie. I nagle wszystko się wyprostowało.

„Idę do zakonu”, oznajmiła matce. „Ty chyba żartujesz!” Ojciec nie powiedział ani słowa. To było więcej, niż gdyby się uniósł. Może liczył na to, że zostanie z nimi? Jej siostry były już na swoim; jego Dorotka, najmłodsza córka... Zniosła to milczenie, po tygodniu już jechała do Kozienic.

26 sierpnia 1986 roku siostra Dorota (po rocznym postulatcie i dwuletnim nowicjacie) złożyła ślub czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Równocześnie pracowała w szpitalu na oddziale noworodków. „Życie zakonne najlepiej zaspokaja pragnienia kobiecego serca”, cytuje Edytę Stein. Wie, że tak właśnie jest. Bo człowiek nie ograniczony tylko do męża, tylko do dzieci, ma wielką możliwość dawania. Zamieszkała w Zgromadzeniu na ulicy Wilczej w Warszawie. Trafiła na oddział dzieci z wadami serca. Mówi, że wiele się od nich nauczyła. Na przykład: cierpliwości w bólu; gdy ustawał, już się uśmiechały.

Co roku przez pięć lat ponawiała śluby.

Po pięciu latach musiała sobie ostatecznie odpowiedzieć na pytanie: czy na zawsze wybiera życie zakonne? Czy rzeczywiście chce być w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek od Cierpiących? Miała 29 lat.

Nie jestem łatwa. Każdemu prawdę szybko wygarnę. Może za szybko. Gdybym miała męża, po trzech latach bym go zdręczyła”, śmieje się.

Przeżywa chwile bezsilności,

bezradności wobec tajemnicy, która dotyka „jej dzieci”. Dlaczego tak cierpią?

Umierało cygańskie niemowlę z wadą serca. Dylemat: ochrzcić? Ochrzciła. Umierała dziewięcioletnia dziewczynka. Prosiła, by zamiast bajek przeczytać jej z Biblii o młodzieńcach 'w piecu ognistym, uratowanych przez Anioła. Wciąż tylko o tym.

Przeżywa chwile zmagania. Z samą sobą, ze swoim egoizmem, pychą. Nie ukrywa tego, to jest bardzo trudne. Na początku (a było to 13 lat temu) musiała się jeszcze uporać z rozstaniem z rodzicami, z rodzeństwem. Tęskniła bardzo. Teraz (będąc w Warszawie) jest z nimi jeszcze bardziej. Codziennie się za nich modli w poczuciu wielkiej więzi.

Skończyła teologię na ATK i studium pedagogiczne. Teraz w Szkole Pielęgniarskiej na Wilczej uczy zawodu, a w szpitalu kontaktu z pacjentami. Uczy, jakie to ważne, by widzieć całego człowieka. Pielęgniarka nie może tylko patrzeć na żyły. Musi widzieć ciało i duszę. Ten zawód, według siostry Doroty, rozwija człowieczeństwo.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Bezhabitowe Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących powstało w 1882 roku. Kiedy zaczęły się represje po Powstaniu Styczniowym i likwidacja klasztorów, Ojciec Honorat Koźmiński, kapucyn, i Matka Kazimiera Gruszczyńska postanowili działać w ukryciu. Skupili wokół siebie tych, których Bóg powołał na przekór carskim represjom. Powstało wówczas 26 zgromadzeń zakonnych. Do dzisiaj 17, w tym 12 bezhabitowych. Ich dewizą były słowa Jezusa: „Byłem chory, a odwiedziście mnie”.

pro/bud

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO - HANDLOWE

Łomża
ul. Poligonowa 6 (d. Poznańska 152 A)
tel. (0-86) 188-288; fax 180-360

przedstawiciel producentów i regionalny dystrybutor
OFERUJE

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE BUDOWANIA I WYKAŃCZANIA WNĘTRZ

- ◆ PŁYTY GIPSOWO-KARTONOWE profile do ścianek i akcesoria **NIDA GIPS**
- ◆ SUFITY PODWIESZANE dekoracyjne: Thermatex, Parafon **KNAUF** goldband, rotband
- ◆ GIPSY SZPACHLOWE I TYNKARSKIE **GIPS** DOLINA NIDY,
- ◆ MASY SZPACHLOWE rozrobione „Joint Compound”, „Akryl-Putz”
- ◆ MATERIAŁY DO OCIEPLEŃ BUDYNKÓW — metoda lekka-mokra: styropian, siatka, klej, wyprawy elewacyjne
- ◆ SUCHE ZAPRAWY BUDOWLANE: klejowe, tynkarskie, **ATLAS** **Ceresit** **Henkel** **Stapertkow**
- ◆ BOAZERIE PCV WEW. I ELEW. **ALU**, SIDING, PANELE z MDF
- ◆ STYROPIAN **STYROPOL**, WEŁNA SZKLANA **URSA**
- ◆ OKNA DACHOWE „VELUX” i „FAKRO”, wyłazy dachowe, folie dachowe i budowlane
- ◆ RYNNY I RURY PCV „MARLEY” i „PLASTMO”
- ◆ FARBY EMULSYJNE I AKRYLOWE, TAPETY z włókna szklanego (strukturalne)
- ◆ CHEMIA BUDOWLANA: lepik, abizol, pianki, silikony, grunty, plastyfikatory, inne

NA TERENIE MIASTA TRANSPORT BEZPŁATNY

k.z.-o

KONTAKTY



ZA SZAFĄ

Minęło Zenona i Jana, a ojciec nie wstawał. Nie chciał leżeć ani na tarasie, ani pod jabłonką, tylko za szafą w dużym pokoju. Tam, gdzie spał, odkąd zamieszkał z nimi, od sześciu lat. W końcu odkryli: ucieki w chorobę.

Wpadła Bartoszka. Też jak on, 86 lat: – Nie umieraj Wincent. Pamiętaj, jak przed wojną pływałeś my po Narwi? Dziewczęta wianki rzucały, chłopaki puszczały na deszczkach świeczki, śpiewaliśmy tak cudnie. A jaki byłeś przystojny. Twój wnuk wygrał olimpiadę, drugi siedzi przy komputerze. Ma dopiero siedem lat. Nie umieraj. Będą wielkimi ludźmi. Nie chcesz tego zobaczyć? Ja wciąż życia ciekawa. Żyjesz jak król. Syn, synowa, dwa wnuki, dwa psy i kot. A ja sama została. Cienka jak renta przy wypłacie. Ale życia się trzymam. A nie wiesz, Wincent, co zostawię po sobie? Nie córki, nie syny, nie wnuki, gdzieś w Szczecinie, Sosnowcu czy Łomży. Nie. Codziennie idę sobie do lasu, a to jałowczyk wykopię, a to dąbka, a to sosenkę. I sadzę. Przy płocie, za chatą, niech rosną. Mnie nie stanie, one będą. I codziennie mam z kim rozmawiać. I nawet śmierci jestem ciekawa.

Bez słowa oczy na ściany zwrócił.

Starszy syn, Stefan, ma wyjazd do Warszawy, do klientów, a ruszyć się nie może. Jola przecież ojca do ubikacji nie zanieś, nie posadzi. Grypa minęła, zapalenie płuc minęło, a on wstawać nie chce, jeść nie chce.

Przyjechał drugi syn, Krzysiek. Też ma biznes, ale jak Stefan musi do Warszawy, to on ten jeden dzień może ojca popilnować. Jechał w jedną stronę 200 kilometrów, pojedzie w drugą 200. No i Stefan przypomniał mu, u kogo ojciec cały czas mieszka, to czuł się zobowiązany. I tak już trzeci miesiąc raz w tygodniu siada za szafą. Jak zostali sami, zaczął ojca ciągnąć do życia. Mówił, że lipy kwitną przed domem, cały świat w zieleni, wszyscy go kochają, troszczą się o niego. A Wincenty Obręb powtarzał tylko jedno: Po co. Nie ma powodów. Tylko robi kłopot. Zawadza.

Krzysiek nie wytrzymał: sumienia ojciec nie ma. Starczy egoizm z tym umieraniem. Jeżeli ojciec nie chce nikomu przeszkadzać, toby jeść zaczął, wstawać, sam się załatwiać. Umieranie to nie choroba. To chęć. Decyzja. Można ją zmienić. Z tego się wychodzi. A nie zmuszać wszystkich, by skakali koło ojca. Prosił: „tatuś, zjedz rosołku”, „tatuś, pozwól poprawić pościel”, „tatuś, napij się soczku”. Starczy obłuda! Niby nie chce absorbować, a co robi?

Krzyś wyszedł. Został za szafą sam. Wzburzony. On musiał do śmierci ojca w rękę całować. A ten mu tu... „starczy egoizm”.

No tak. Tosiek, ten sam rocznik, roznosi chorem książki. Wojtek, też ma z osiemdziesiątkę, chodzi na ryby. Kazik, dwa lata młodszy, robi wszystko koło chorej żony. A on?

JAN LIPOWY

ENERGIA W KREDYTACH

– Zastanawiam się, dla kogo są wszystkie preferencyjne kredyty. Z własnego doświadczenia wiem, że prosty chłop ze wsi jest absolutnie bez szans w kontakcie z machiną urzędniczą. Na załatwienie przysługującego mi kredytu straciłem prawie całą energię – mówi Wiktor Siwik z Kuzi (gm. Zbójna).

Wiktor Siwik przejął po ojcu dziesięciohektarowe gospodarstwo. Szybko zorientował się, że mało ziemi, tradycyjna metoda gospodarowania (pięć krów, kilka świń) nic nie zmieni w jego życiu, nie przyniesie żadnego sukcesu. Jest absolwentem liceum mechanicznego i, jak mówi, „lubi iść na całość”. Chciał coś zrobić. Otworzył pierwszy we wsi sklep spożywczy.

– To było siedem lat temu. Po towar jeździłem nocą na giełdę do Warszawy. Teraz hurtownicy przywożą towar pod schody – dostrzega korzystną zmianę w handlu.

Sądził, że zmienią się uwarunkowania także w innych dziedzinach. Gmina Zbójna, choć ma wiele walorów turystycznych, na-

leży do regionów o największym bezrobociu. Jest tu zarejestrowanych 493 bezrobotnych. Ludzie żyją głównie z rolnictwa, znikomym procentem z usług w małych firmach. Jeszcze do ubiegłego roku nie było żadnego zakładu produkcyjnego.

W maju 1996 r. Wiktor Siwik stworzył Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Ekoopał”. Zakład produkuje brykiety opałowe z trocin drzewnych. Choć przedsiębiorstwo powstało w maju, produkcja ruszyła dopiero późną jesienią, bo tak długo trwało załatwianie preferencyjnych kredytów na utworzenie miejsc pracy dla bezrobotnych. Siwik wyliczył, że aby zebrać potrzebne opinie, zaświadczenia, biznesplany, różne potwierdzenia, przejechał aż 65 tysięcy kilometrów.

Gdy już dostał pieniądze, wynajął budynek, w którym kiedyś mieścił się magazyn GS-u Nowogród. Zaadaptował go na potrzeby swojego zakładu, kupił w Wałbrzychu dwie brykietarki tłokowe, od razu zatrudnił dwanaście osób.

W ciągu doby produkuje dwa naście ton brykietów z trocin, które są absolutnie czystym paliwem ekologicznym. Naukowe ekspertyzy potwierdziły, iż brykiety pozbawione są siarki, przy spalaniu nie występuje emisja sadzy, a wydzielane minimalne ilości popiołu i pyłów nie zawierają metali ciężkich. Brykiety są o połowę tańsze od węgla, a ich parametry opałowe sięgają 70 procent kaloryczności najlepszych gatunków tego surowca.

Są już stali odbiorcy towaru należą do nich Spółdzielnia Mieszkaniowa Nowogród, piekarnia w Zbójnej i Miastkowie, masarnia w Stawiskach.

„Ekoopał” jest jedynym zakładem w Zbójnej i chyba jedynym tego typu w województwie. Jego właściciel jeszcze w tym roku planuje zwiększyć zatrudnienie w produkcji.

– Już się kręci, choć sąsiedzi uważają, że wyjdę na tych brykietach jak Zabłocki na mydle. Gdybym wcześniej wiedział, że będzie tyle trudności i formalności, że stracę mnóstwo nerwów i energii, nawet bym nie zaczynał. Teraz wierzę, że będzie dobrze – mówi Wiktor Siwik.

GORĄCZKA SOBOTNIEJ NOCY

rzył mnie w twarz Jacek. Właśnie jeden chłopak z Krzewa kopnął butelkę po piwie. Czy uderzyła w samochód tamtego, nie wiem. A on za to podszedł do mnie i bez słowa pobił. Zauważyłam, że i Marek, i Jacek byli pijani. Wszystko, co się stało, widziała moja koleżanka i brat.

Oboje potwierdzili.

– Leciała jej krew z nosa i wymiotowała – mówi dziewczyna.

– Myślę, że inni też to widzieli – dodaje 17-letni brat. Ale powiedział też: nikt go nie uderzył.

– Ja z Markiem dobrze żyję i nie wyczuwałam, żeby chciał mnie bić. Kiedy wracaliśmy do domu, siostra skarżyła się, że boli ją oko i głowa. Po drodze wymiotowała.

Pobicie Marioli przez Jacka potwierdził też inny uczestnik dyskoteki.

– Kiedy uderzył ją pięścią w twarz, podszedłem do niego i za-

pytałem o co chodzi. Odpowiedział, że to jego sprawa i żeby się odsunął, bo ja też dostanę – przypomina. – Tak zrobiłem. Z dziewczyną nie rozmawiałem, ale po jej zachowaniu widziałem, że jest pod wpływem alkoholu. Na dyskotekę nikt go nie sprzedawał.

Marek i Jacek zaprzeczyli i pobicie Marioli, i jakiegokolwiek bólu podczas zabawy.

– Zwróciłem jej tylko uwagę, kiedy przez okno rzucała pustymi butelkami w mój samochód – mówi Jacek i podaje na to świadka.

– Mogę w oczy im powiedzieć, jak było i co kto robił – stwierdza Mariola.

Na szczęście, wbrew tradycji wiejskiej zabawy, demolowania sali i innych szkód Rakowo tej soboty nie miało. (gab)

Imiona zostały zmienione.

22 zł*

* ceny hurtowe netto, 1 gat.

GRESY

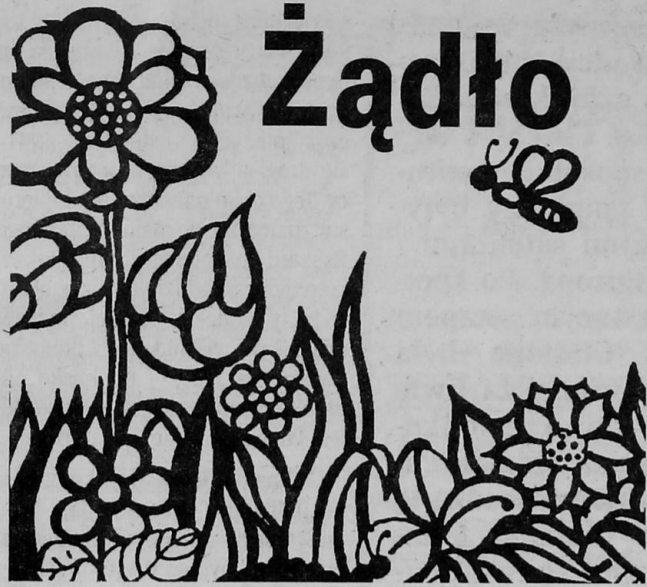
GLAZURA

CER-MAX

Łomża

ul. Piłsudskiego 48, tel. 185-654





Jest w tym wszystkim jednak pewien problem. W środku lata Stara Łomża przyciąga licznych miłośników pszczoł. Od razu widać, kto obcy, bo głównie ci ciągną nad Narew drogą obok pasieki Tadeusza Dąbrowskiego nieświadomi pszczelego

Kasztanka Zdzisława Dąbrowskiego tylko z daleka przypomina zwyczajnego konia. Z bliska wygląda strasznie: głowa i pysk nienaturalnej wielkości, na całym ciele podskórna grudka przy grudce, prawie niewidoczne oczy. Jest tak opuchnięta, że nie może zamknąć pyska. Została ofiarą ukłuc tysięcy pszczoł z pasieki sąsiada.

niebezpieczeństwa w tak wielkiej sile.

— Bez pszczoł nie ma życia. Gdyby były agresywne, państwo zabroniłoby hodowli, a tymczasem ją popiera — odpowiada.

Zdzisław Dąbrowski też ma budowlaną dokumentację domu, zaświadczoną między innymi przez inspektora nadzoru i zgodę sąsiada na lokalizację budynku przy granicy posesji. Stodołę i oborę stawiał jeszcze dziadek i do tej pory nikt nie kazał ich rozbierać. Woda nigdzie nie spływa na dachy sąsiada, a konia może paść na swoim tam, gdzie zechce.

3

Tylko Kasztanka i pszczoły nie mają do siebie żadnych pretensji.

GABRIELA SZCZĘSNA

Żądło służy pszczole do obrony lub ataku przez przebicie skóry ofiary i wprowadzenie jadu. Skutki ukłucia mogą być zagrożeniem dla życia, zwłaszcza w przypadku użądlenia w język, podniebienie, wewnętrzną stronę policzków, krtań, szyję. Dotyczy to szczególnie alergików. Gdy pszczoła ukłucia były liczne, tym bardziej należy natychmiast zgłosić się do lekarza lub wezwać pogotowie ratunkowe. Tymczasem należy usunąć żądło; ostrożnie, by go nie uciskać (najlepiej pęsetą). Następnie trzeba zdezynfekować ranę i zrobić opatrunek. Należy również zdjąć wszelką biżuterię, nim pojawi się coraz większa opuchlizna.

Objawy użądlenia przez pszczołę to silny ból, obrzęk, pieczenie, swędzenie. Mogą pojawić się także zaburzenia w oddychaniu, nudności i wymioty, bóle brzucha oraz wstrząs z objawami szoku. W takim przypadku nie wolno podawać żadnego napoju i pokarmu. Chorego należy ułożyć na plecach, unosząc lekko nogi, rozluźnić odzież, okryć. Nie zostawiać samego, by miał poczucie bezpieczeństwa, pocieszyć. Jeżeli poszkodowany nie oddycha i nie ma wyczuwalnego tętna, trzeba natychmiast zastosować sztuczne oddychanie i rozpocząć reanimację.

1

Okolo osiemnastej wnuczek Władysława Dybicz wybrał się na ryby. Do Narwi prowadzi droga koło pasieki Tadeusza Dąbrowskiego. Niedaleko na łące pała się Kasztanka. Kiedy Krzysztof podszedł bliżej, zapomniał o wędkowaniu.

— Kobyła dziwnie się kładła — opowiada babcia. — Patrzy, a ona cała w jednej wielkiej ranie!

— Wpadł do nas i krzyczy: „Wujku, biegnij! Kasztanka pogryziona przez pszczoły!” — przypomina Zdzisław Dąbrowski. — Dopadłem. Koń to, czy nie koń? Jakoś udało mi się doprowadzić ją na podwórze. Natychmiast zadzwoniłem po lekarza. Przyjechał. Dał kroplówkę, zrobił zastrzyki, różne przemywania i mówi: jeżeli przeżyje dobie, to może z tego wyjdzie.

Z sąsiadem spotkał się dopiero rano na drodze, kiedy wynosił mleko do zlewni.

— Mówię co się stało i że nie wiadomo, czy klacz przeżyje. A on: „No to padnie” i ani się dowiedział!

Tymczasem lekarz przyjeżdżał z zastrzykiem co kilka godzin, dzwonił. Teraz znowu kolejna wizyta. Każda daje nadzieję. — Żeby tylko nie skończyło się tak, jak z naszą krową — mówi Eugenia Kalinowska, której zwierzę kilka lat temu użądliły dotkliwie pszczoły Tadeusza Dąbrowskiego.

— Pała się za stodołą. Akurat wypadło, żeby tam iść po warzywo. Patrzymy, a nasza krowa cała oblepiona pszczołami! — przypomina gospodyni, załamując ręce. — Lekarze przyjeżdżali i przyjeżdżali, a ona tylko jęczała. Cierpiała strasznie. Ciągnęło się to z pół roku, a może i dłużej. Śmierdziało żywe ciało. W końcu obleciały jej uszy i zaczęła całymi kawałkami odpadać skóra. Kto nie wiedział, co się stało, mógł pomyśleć, że jest zmaltretowana celowo. To był jeden krwawiący strzęp. Trudno opisać ten widok. Nigdy go nie zapomnę.

Pszczoły z pasieki Tadeusza Dąbrowskiego kilka lat temu okazały się groźne także dla ojca gospodarza Kasztanki.

— Akurat układaliśmy za stodołą słomę — przypomina Zdzisław Dąbrowski. — I naraz nadleciały nie wiadomo skąd i zaczęły go ciąć. Krzyknął do sąsiada, żeby coś z nimi zrobił. A tamten: „Umyj się brudasie, to nie będą do ciebie szły!” I to wszystko. A one tak ojca ścięły, że był cały siny i musieliśmy natychmiast zawieźć go do szpitala.

Obok pasieki gospodarz Kasztanki mają ogród warzywny.

— Strach pleć. Zaraz ich pełno nad głową i już nie raz mnie użądliły — mówi żona Zdzisława Dąbrowskiego. — Ale co na to poradzić?

2

Droga do Narwi, biegnąca tuż przy ogrodzeniu pasieki, jest drogą publiczną. Już z daleka słychać charakterystyczne bzykanie pszczoł.

Tadeusz Dąbrowski jest jedynym pszczelarzem we wsi. Pasiekę założył w 1966 roku. Zna się na tym, co robi i kocha swoje zajęcie; zna bardzo dobrze pszczoły i ich zwyczaje.

Zna też swojego sąsiada. — To wszystko z zemsty — mówi zdecydowanie. — Wiedziałem, że coś mi podstawi i masz! Specjalnie upalał konia tak blisko.

Zemsta, jak twierdzi, wynika z tego, że nie zgodził się na okap domu sąsiada od strony swojego budynku. Zresztą tak, jak zalecił in-

spektor nadzoru. „Ogniomur” musi przecież być. Poza tym zabudowania gospodarskie właścicieli Kasztanki stoją niezgodnie z planem i teraz woda leje się na jego budynki, bo rynna źle ustawiona. Więc nadszedł czas, by do tego wrócić i przypomnieć prawo. Tadeusz Dąbrowski twierdzi też, że jego pszczoły nie miały nic wspólnego z pokłutą krową; to sprawa os, ponieważ była upalowana przy ich gnieździe. Owszem, przyznaje: ojca sąsiada zaatakowały pszczoły, ale je sam sprowokował. Cierpiącej Kasztanki nie poszedł oglądać nie bez powodu: sąsiad mu groził.

A pszczoła wiadomo: lata, gdzie chce, i nikt jej drogi nie wyznaczy. Hodowca musi natomiast przestrzegać związanych z nią przepisów. Obok dotyczących prawa do roju, sprzedazy chorych owadów, fałszowania miodu i innych produktów pszczelich, podatku od dochodu z pasieki są też określające jej lokalizację i odpowiedzialność właściciela za pożądlenie przez pszczoły. Zwyczajowo ule ustawiane są 10 metrów od granicy i zabudowań sąsiada, ogrodu lub drogi publicznej. Jeżeli zachowanie takiej odległości jest niemożliwe, hodowca musi odgrodzić pasiekę szczelnym płotem lub żywoplitem wysokości 2,5 metra.

— Mam wszystko zgodnie z przepisami — mówi Tadeusz Dąbrowski. — Ogrodzenie jak trzeba, a wiśniami i jabłoniemi obsadziliśmy tak, że zrobił się prawdziwy gąszcz. Inaczej nie mógłbym ubezpieczyć pasieki od użądlenia ludzi i zwierząt. Zawsze o tym pamiętałem — pokazuje polisę.

Ale czym naraziła się pszczołom biedna Kasztanka?

— Przyciąga je pot i człowieka, i zwierzęcia — wyjaśnia Tadeusz Dąbrowski. — Kiedy jedna pszczoła zostanie zabita, natychmiast zjawiają się inne, zaniepokojone wrogiem. Nie lubią przy tym gwałtownych ruchów, a tak się dzieje, kiedy zwierzę zaczyna opędać się ogonem, skakać, biegać, szczególnie wtedy, kiedy jest uwiązane.

Tadeusz Dąbrowski mówi też, że pszczoły lubią czystość. Kiedy więc wybiera się do pasieki, musi najpierw się wykapać i założyć świeżą koszulę. Oczywiście, przez tych trzydzieści lat użądliły go niejednokrotnie i to po kilka na raz. Ale jakoś się rozeszło. Jest do tego przyzwyczajony. Podobnie żona, która bez obawy wrywa zielsko między ulami, chociaż także doświadczyła skutków ukłucia.

OGŁOSZENIE O PUBLICZNYM PRZETARGU USTNYM

Zarząd Gminy w Miastkowie ogłasza

publiczny przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości

położonych we wsi Miastkowo oznaczonych numerami

28/3 o pow. 2100 m² cena wywoławcza 3.580 zł

28/5 o pow. 2300 m² cena wywoławcza 4.048 zł

Ww. działki przeznaczone są pod zabudowę zagrodową.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy w Miastkowie dnia 30 lipca 1997 roku godz. 9.30.

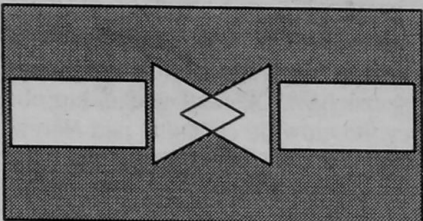
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej do godziny 9.00 w dniu przetargu, w kasie UG.

Informacje można uzyskać pod numerem telefonu 17-78-78 lub 17-78-66.

K-4068

KONTAKTY





spięcia

Większość stacji kolejowych w Łomżyńskim tonie w chwastach, budynki straszą brudem i wybitymi szymbami. Można powiedzieć: przyszła na nie kolej.

Pomosty Yacht Clubu „Arcus” w Rajgrodzie w pełni sezonu świecą ogromnymi dziurami. Na wypadek, gdyby nie świeciło słońce?

Bezrobotni mają się zająć sadzeniem i sprzątaniem lasów. Leśnicy będą mogli spokojnie pójść na zasilek.

Podczas pobytu w Trento we Włoszech wojewoda zboczył do Rzymu, by wręczyć papieżowi nadał „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”. Medal został opatrzony informacją: wojewoda łomżyński Mieczysław Bagiński. Po powrocie z Rzymu redakcje otrzymały z UW kolorowe ksero zdjęcia wojewody z papieżem. Pojawilo się też w ODR w Szepietowie. Zważywszy, że wojewoda ma ogromną chętkę, by zostać senatorem, może okazać się, że papież dostał medal za przyszłe zasługi dla Mieczysława Bagińskiego.

Grajewianie i grajewianki coraz częściej wchodzą w związki małżeńskie z obco-krajowcami, z tym, że mężczyźni wybierają najczęściej panie z republik byłego Związku Radzieckiego, a kobiety panów z Danii, Belgii, Niemiec. Typowy dla współczesnych czasów roz-
krok.

Podczas szczytu w Madrycie przywódcy NATO zaprosili do członkostwa w NATO Polskę, Czechy i Węgry. W ten sposób cementują związek pomiędzy byłymi radzieckimi satelitami i zachodnią Europą. Po spotkaniu pierwszym etapem Prezydenta Clintona była Polska, najbardziej żarliwie ubiegająca się o członkostwo. Aby zobaczyć, jak Polacy i Amerykanie widzą te historyczne zmiany, korespondenci „Newsweeka” odwiedzili siostrzane miasta: Łomżę w Polsce i Muscatine w Iowa, które związane są ze sobą od 1994. Pogląd, jaki odkryli, jest bardzo różny w tych dwóch miastach, znajdujących się w samym sercu swoich krajów.

OPINIA Z ŁOMŻY

W czasach, gdy Polska była rządzona przez komunistów, Roman Engler był lojalnym członkiem partii. Kształcony w Moskwie, przewodził młodzieżowej organizacji w Łomży, stolicy rolniczego regionu w północno-wschodniej Polsce. Jego praca polegała, między innymi, na organizowaniu młodzieżowych wycieczek do Związku Radzieckiego, Wschodnich Niemiec i innych „bratnich socjalistycznych państw”. Ale gdy w 1989 Solidarność odniosła zwycięstwo, Engler zmienił się. Podobnie jak miliony innych Polaków, pocałował na pożegnanie socjalizm, partię i Układ Warszawski i wziął w ramiona kapitalizm, demokrację i NATO. Teraz, kiedy szuka amerykańskiego partnera dla swojego początkującego biznesu – w ubiegłym roku założył pierwszy w kraju College Agrobiznesu – wychwala korzyści członkostwa. „Dla Polski jest to pytanie o być albo nie być,” mówi. „Musimy żyć z Rosją, ale członkostwo w NATO zintegruje nas z Europą i da nam bezpieczeństwo, którego potrzebujemy.” Powiedziane jak przez prawdziwego Polaka.

Łomża, licząca 68 000 mieszkańców, wiernie odzwierciedla wyniki krajowych sondaży, które pokazują, że ponad 80 procent popiera wejście do NATO. Prawie wszyscy w mieście, od byłych komunistów takich jak Engler do konserwatywnego Kościoła Rzymskokatolickiego, wyrażają podobną myśl. Istotą NATO jest wzajemna obrona; atak na jednego członka uważany jest za atak na wszystkich. Ale w regionie, gdzie wielu ludzi znalazło tymczasową pracę podczas „turystycznych” wyjazdów do Stanów Zjednoczonych lub ma krewnych, którzy wyjechali tam, wielu młodych ludzi nie ma problemu z myślą, że mogą być powołani do obrony zamorskiego partnera z NATO w przyszłym konflikcie. „Naprawdę lubię Amerykę i walczyłbym za nią,” z przekonaniem mówi uczeń 11 klasy Krzysztof Witkowski.

Prezydent Miasta Jan Turkowski jest przekonany, że to uczucie jest wzajemne. Z dumą pokazuje świadectwo mianujące go honorowym obywatelem siostrzanego miasta Łomży, Muscatine w Iowa, które odwiedził w 1995 r. „Gdybyśmy tutaj mieli jakąś katastrofę, jestem pewien, że mieszkańcy Muscatine pomogliby, gdybym ich o to poprosił,” mówi. Jaką katastrofę? „Dzisiaj nie ma żadnego zagrożenia ze strony Rosji,” zauważa. „Ale jutro, kto wie?”

Łatwo jest dostrzec, dlaczego mieszkańcy Łomży myślą, że potrzebują obrony. Ich pamięć sięga wstecz dużo dalej niż narzucony przez Sowieców komunistyczny reżim, który rządził w ich kraju od końca II wojny światowej do 1989. W XVIII wieku, kiedy Polska została wchłonięta przez swoich potężnych sąsiadów, Łomża została włączona do Imperium Rosyjskiego. Kiedy w 1920 wybuchła wojna pomiędzy nowym bolszewickim reżimem i Polską, Łomża stała się polem bitwy. Po niemieckim najeździe na Polskę w 1939 Związek Radziecki Stalina zaatakował od wschodu, zajmując wschodnią Polskę od 1939 do 1941. W tym okresie władze sowieckie deportowały około 1.5 miliona Polaków – w tym kilka tysięcy z Łomżyńskiego – aby wykonywali przymusowe roboty na Syberii i w Kazachstanie.

Niewielu ufa „nowej Rosji”. „System zmienia się w Rosji, ale imperialne instynkty pozostają,” mówi Henryk Milewski, przewodniczący łomżyńskiego oddziału Związku Sybiraków, organizacji Polaków, którzy ocalili. Jego cała rodzina spędziła 5 lat na Syberii, ponieważ wuj walczył w anty-

sowieckim ruchu. Danuta Biedrzyńska, która także przeżyła, zauważa że wielu deportowanych nigdy nie wróciło, w tej liczbie również jej ojciec. Zaginął podczas śnieżycy w listopadzie 1941 w czasie drogi powrotnej z przymusowej pracy. Jego ciało odnaleziono dopiero w czasie roztopów w maju następnego roku. Ryszard Pokropowicz, który także ocalał, jako dziecko oddzielony został od swojej rodziny podczas długiej, masowej wędrówki na wschód. Do Łomży powrócił dopiero w 1989 – po blisko 50-letnim przekonywaniu władz radzieckich, że jest Polakiem, a nie Rosjaninem.

Jednak mieszkańcy Łomży są teraz kapitalistami. Dostrzegają, że szybko zmieniająca się Rosja, jakkolwiek niepełni mogą być co do jej przyszłego kursu, daje im nowe możliwości ekonomiczne. Przedsiębiorca Stefan Sutyniec zaczął importować amerykańskie kurczaki po wizycie w Muscatine, która dostarczała dostawców, teraz zaczyna sprzedawać drób Rosji, Ukrainie i Litwie. „Wschód jest ogromnym nowym rynkiem i musimy im udzielić pomocy, podobnie jak nam udzielono pomocy,” dodaje. „Pięć lat temu byliśmy w podobnej sytuacji.”

Nie jest to czysty altruizm. W ostatnich trzech latach, gdy ruszył handel z Rosją, bezrobocie w Łomży spadło z 29 procent do 11 procent. Wiele nowych, małych przedsiębiorstw, sprzedających wszystko, od artykułów rolniczych po meble tapicerskie, zarabia na rosnącym zapotrzebowaniu swojego sąsiada. Mieszkańcy Łomży nie widzą tego jako wyboru pomiędzy Wschodem a Zachodem, chętnie patrzą w obie strony. W swoim zakładzie meblarskim Wiesław Śliwka i jego syn Robert chwala się wszystkimi kanapami i fotelami, które sprzedają byłym republikom sowieckim. W tym sa-

mym czasie czekają na fax, aby otrzymać umowę na dostarczenie im moteli na Florydzie.

Większość mieszkańców Łomży nie chce członkostwo w NATO. „To jest parasol ochronny, ale jako obywatel chodniego świata, wart swojej pracy, że da to zachodnim inwestorom pewność przyszłości Polski i pozwoli im kontynuować imponującą transformację ich kraju.”

Joanna Gospodarczyk, redaktorka tygodnika „Kontakty”, która odwiedziła Muscatine w 1994, wspomina, że jej dziadkowie na próżno czekali, aż Brytania i Francja, aby ocalić ich z nazistowskich Niemiec w 1940 roku. „Nana jest, że jako członek NATO już nie będzie osamotniona, dlatego, kusząca jako cel, szansa dla siebie i dla nas, poznajmy.”

Gdy się dobrze poszuka, znajdziemy wśród mieszkańców Łomży osoby, które są przeciwni wstąpieniu do NATO. „Zbliży to nas do Wielkiej Brytanii, ale ja mam 15-letniego syna, który będzie musiał walczyć gdzieś, gdzieś,” mówi bibliotekarka Janina. „Wolałabym być neutralna jak Szwajcaria.” Sprzedający cielęciny na targu Grzegorz Sierżputowski uważa, że Zachód jedynie chce sprzedać swoją broń Polsce, a nie należące do NATO nabijają sobie naszymi pieniędzmi i zostawiają nas w tył,” sztydzi. „Mam ostry nos, jeśli przyjdą, sam zajmę się nimi.” Ale dla większości ludzi członkostwo w NATO jest ostatecznym dziełem godnym zaufania.

ANDREW

Witamy wub



kają na fax, po
ostarczenie m
rydzie.
mieszkańców
o w NATO nie
ny, ale jako
ta, wart swoje
chodnim inwe
ści Polski i
ponującą el
h kraju.
podarczyk, c
takty", która
1994, wspom
oróżno czeka
cję, aby ocali
Niemiec w 19
ko członek M
samotniona,
ca jako cel
ie dla nasz
ze poszuka
szkańców Ł
zeczniwi wst
to nas do wie
5-letniego sy
ł walczyć g
arka Janina
neutralna ja
eleccinę na
Sierpucowski
ród jedynie c
ą broń Polse
TO nabija sob
dzmi i zost
Mam ostry n
am zajmę sie
kszości ludz
NATO jest o
ufania.

PIŃIA Z IOWA

catine w Iowa dwukrotnie przele
ew za Europę. 48 młodych ludzi
róciło do tego miasta, położone
zlewisku rzeki Missisipi, z I woj
towej. Kolejnych 64 zabiła II woj
owa. Teraz, jeśli NATO kiedykol
ezwie, żołnierz armii amerykań
vid Barclay wie, że będzie musiał
swoje życie. Podobnie jak więk
merykanów, Barclay niewiele sły
trzech byłych członkach bloku
niego, którzy wstępują do paktu.
nak coś o Rosjanach, którzy po
ich zdenerwowanie. Jego jedno
acionująca w Kalifornii, regular
wodzi gry wojenne jako armia mi
Krasnowii. Nie można chyba wy
bardziej przejrystego zamasko
Barclay i jego współ-„Krasnowia
szą czerwone gwiazdy i jeżdżą
ańskimi pojazdami bojowymi,
częściej upodobniono do rosyj
zołgów. Jeśli zostanie powołany
ny Polaków przed prawdziwymi
mi, Barclay mówi, że będzie wal
ł walczyć g
śmierci.

est to jakaś odosobniona, napu
owa. Muscatine (24 000 ludno
ła sprzęt biurowy i zboże na ca
Ale przy kwitnącym eksporcie i
n komunizmie, mowa o militar
grozeniach brzmi równie staro
jak ciągnące się sznurem rezy
rostopadłych ulic Muscatine. To,
z było post-wietnamską niechę
trącania się w sprawy krajów za
n, stało się głębokim przekona
e wojna jest przeżytkiem. Jeśli
ja NATO jest zwycięstwem za
nej polityki Clintona, w co zdaje
żyć Waszyngton, dobrze by było,
os powiedział to Muscatine. Dzi

wubie

grozenia. W latach 70. sprzedaż zboża do Związku Radzieckiego uczyniła Iowa zamożnym stanem i z każdym ogromnym zakupem podnosi się krzywa dochodu stanu. Sprzedaż artykułów przemysłowych do Rosji – elektroniki, sprzętu, urządzeń technologicznych – powiększyła się 30-krotnie w ostatniej dekadzie. W wielu miastach Środkowego Zachodu, takich jak Muscatine, miejscowe przedsiębiorstwa kładą nacisk na to, że handel zagraniczny nabija portfele w domu: Bandag, zajmujący się bieźnikowaniem starych opon, chwali się w swojej reklamie wyposażeniem ciężarówek „z Muscatine do Moskwy”.

Mając na uwadze to wszystko, Muscatine cieszy się z rozszerzenia NATO i ma nadzieję, że ten gest okaże się bez znaczenia. „Ci z nas, którzy znają mieszkańców Łomży, chcieliby pomóc naszym przyjacielom,” mówi Cynthia Maeglin, agentka biura turystycznego, która podpisała umowę siostrzanych miast z Polską. „Ale chcielibyśmy szukać jakiegoś innego rozwiązania.” M. Nowysz, rodowity Polak, prowadzący biuro eksportowe w Muscatine mówi, że rozszerzenie NATO w rzeczywistości zatrzyma amerykańskie oddziały w kraju. Mówi swoim przyjacielom, że inni Europejczycy będą teraz bronili Polski; przed rozszerzeniem NATO, mówi, Waszyngton prawdopodobnie musiałby odpowiedzieć na inwazję. Temat ten nie pojawia się często. „Przy kawie nie rozmawiamy dużo o sprawach zagranicznych,” mówi. „Rozmawiamy o podatkach i polityce Iowa.”

Jest mało prawdopodobne, aby Muscatine zwróciło więcej uwagi na ten problem, dopóki ktoś nie da im powodu. Gazeta „The Muscatine Journal”, opublikowała tylko jeden artykuł na temat rozszerzenia NATO. Ale jeśli pakt da Łomży to, czego najbardziej pragnie – większy dostęp do Zachodu – to da to do myślenia. „Przyjmowanie krajów z byłego bloku wschodniego jest ryzykowne,” mówi Michael Gould z Handlowej Izby Muscatin. „Ale są to potencjalne rynki.” Takie jest znaczenie gotowości dzisiaj.

A co do rzeczywistych działań wojennych, Iowa pozostawia to armii Krasnowii.

siaj niewielu Amerykanów uświadamia sobie, że atak na Łomżę wymagałby takiego samego odwetu, jak atak na Nowy Jork. A Rosjanie? Są oni klientami, do których można dotrzeć za pomocą e-mail. Dlaczego martwić się o nich?

Ten pogląd, będący częściowo niepamięcią, częściowo nerwowym wyrzeczeniem się, złości 20-letniego ucznia z wymiany, Adama Jaworskiego z Pniewa pod Łomżą, który nie może przekonać swoich szkolnych kolegów, że jego rodzinną Łomżę zawsze będzie łatwym celem. „Oni nie znają historii mojej części świata,” mówi. „Pytają, dlaczego boisz się?”

Niektórzy mieszkańcy Muscatine są wystarczająco starzy, aby znać odpowiedź. 74-letni Darrel Miller jest bohaterem odznaczonym medalami za udział w II wojnie światowej i wojnie koreańskiej. Po karierze wojskowej został dowódcą stanowym Weteranów Wojen Zagranicznych. Widzi on NATO jako najlepszy sposób uchronienia się przed walką, której ani mieszkańcy Muscatine, ani Łomży nie chcą. „Odebrano marzenia tak wielu młodym ludziom”, mówi. „Musimy promować pokój.” Czy rzesza mieszkańców Muscatine przysłałaby broń Łomży? „Gdybyśmy stanęli w obliczu takiego niebezpieczeństwa, myślę, że zareagowalibyśmy,” mówi. „Ale Polska jest daleko stąd.”

Nie w tym rzecz, że Amerykanie nie wypełnili swojego nowego zobowiązania. O pół kuli ziemskiej na zachód od Warszawy, Lech Wałęsa jest ciągle symbolem bojownika o wolność. „Ludzie mają pozytywny pogląd na Wschodnią Europę”, mówi Jeff Armstrong, dziekan Muscatine Community College i szef programu siostrzanych miast. „Spostrzegamy Polaków jako ludzi podobnych do nas.” Ale studenci Armstronga nie mówią dużo o NATO. Ich zdaniem najistotniejszą międzynarodową sprawą jest wolny rynek. „Ludzie tutaj mają dość naiwny pogląd o europejskim bezpieczeństwie,” mówi Armstrong. „My jesteśmy daleko od niebezpieczeństwa.” Istnieją inne źródła niechęci Muscatine do spostrzegania Rosji jako potencjalnego zagrożenia.

W latach 70. sprzedaż zboża do Związku Radzieckiego uczyniła Iowa zamożnym stanem i z każdym ogromnym zakupem podnosi się krzywa dochodu stanu. Sprzedaż artykułów przemysłowych do Rosji – elektroniki, sprzętu, urządzeń technologicznych – powiększyła się 30-krotnie w ostatniej dekadzie. W wielu miastach Środkowego Zachodu, takich jak Muscatine, miejscowe przedsiębiorstwa kładą nacisk na to, że handel zagraniczny nabija portfele w domu: Bandag, zajmujący się bieźnikowaniem starych opon, chwali się w swojej reklamie wyposażeniem ciężarówek „z Muscatine do Moskwy”.

Mając na uwadze to wszystko, Muscatine cieszy się z rozszerzenia NATO i ma nadzieję, że ten gest okaże się bez znaczenia. „Ci z nas, którzy znają mieszkańców Łomży, chcieliby pomóc naszym przyjacielom,” mówi Cynthia Maeglin, agentka biura turystycznego, która podpisała umowę siostrzanych miast z Polską. „Ale chcielibyśmy szukać jakiegoś innego rozwiązania.” M. Nowysz, rodowity Polak, prowadzący biuro eksportowe w Muscatine mówi, że rozszerzenie NATO w rzeczywistości zatrzyma amerykańskie oddziały w kraju. Mówi swoim przyjacielom, że inni Europejczycy będą teraz bronili Polski; przed rozszerzeniem NATO, mówi, Waszyngton prawdopodobnie musiałby odpowiedzieć na inwazję. Temat ten nie pojawia się często. „Przy kawie nie rozmawiamy dużo o sprawach zagranicznych,” mówi. „Rozmawiamy o podatkach i polityce Iowa.”

Jest mało prawdopodobne, aby Muscatine zwróciło więcej uwagi na ten problem, dopóki ktoś nie da im powodu. Gazeta „The Muscatine Journal”, opublikowała tylko jeden artykuł na temat rozszerzenia NATO. Ale jeśli pakt da Łomży to, czego najbardziej pragnie – większy dostęp do Zachodu – to da to do myślenia. „Przyjmowanie krajów z byłego bloku wschodniego jest ryzykowne,” mówi Michael Gould z Handlowej Izby Muscatin. „Ale są to potencjalne rynki.” Takie jest znaczenie gotowości dzisiaj.

A co do rzeczywistych działań wojennych, Iowa pozostawia to armii Krasnowii.

JOHN McCORMICK
Tłumaczyła: Krystyna Mrozicka

(Tekst został opublikowany w amerykańskim tygodniku opinii „Newsweek” 14 lipca. Na okładce: fotografia z „Newsweeka”).

GŁOS RADNEGO

Samorząd, czyli sam rządę

Jestem nauczycielem-polonistą, od 5 lat radnym Rady Miasta Wysokie Mazowieckie, od tyłu też lat pełnię funkcję przewodniczącego Komisji Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej i Zdrowia. A oto moje uwagi na temat sesji, która odbyła się 30 czerwca 1997 roku. Chciałbym, ażeby sesje miały charakter merytoryczny, rzeczowy. Niestety, emocje zazwyczaj biorą górę. Tak też było i w trakcie ostatniej. W porządku obrad nie znalazł się, odkładany od maja, temat: „Sport w mieście”. W imieniu Komisji z tego powodu wyraziłem krytyczną uwagę na temat postępowania przewodniczącego Rady. Nasza Komisja chciała tej debacie nadać szczególną rangę. Tym bardziej że po raz pierwszy dokładnie i kompleksowo chcieliśmy omówić tematykę sportu. Dotychczasowe osiągnięcia, oczekiwania od Rady, oferty wakacyjne, prognozy na przyszłość; wokół tych punktów miały być referowane sprawozdania działaczy KS „Mlekowita-Ruch”, UKS, TKKF „Perła”. Nic z tego nie wyszło. Szkoda, bo liczyliśmy, że można byłoby pozyskać dodatkowe, niewielkie środki finansowe na działalność sportową w mieście. Nie wszystkie przecież dzieci wyjadą w góry, nad morze, nad jeziora. W trakcie sesji przewodniczący Rady Miasta Józef Sokolik wyjaśnił, że ten temat zrealizowany będzie w... październiku. Sam dokonał tej zmiany bez żadnej konsultacji z przewodniczącym Komisji. W wolnych wnioskach wyraziłem krytyczne zdanie, dotyczące porządku obrad, który po raz pierwszy od 5 lat nie zawierał podpunktu „dyskusja”, czyli możliwości indywidualnych wystąpień w omawianej kwestii. A spraw ważkich było wiele. Pan przewodniczący Józef Sokolik odniósł się do moich wystąpień: „Towarzyszą temu wypowiedzi obniżające rangę stanowiska przewodniczącego... Podejrzewam radnego Śmigieckiego o to, że cierpi na jakieś fobie wobec osoby przewodniczącego, bo najlepszy nawet przykład, że idąc ulicą i widząc jak jedzie samochodem przewodniczący, to nie zauważa, patrzy w drugą stronę. Ja tego nie będę oceniał w kategoriach współpracy”. Niedługo potem pociągnął znowu wątek polemiczny, którego dosłownie nie zapiszę, bo akurat to nie znalazło się na taśmie magnetofonowej, która nagrywa przebieg obrad. Sens tej wypowiedzi był taki, że radny Śmigiecki jest bezradny, nic tu w Radzie nie może zrobić, więc chce za wszelką cenę „przyłożyć” przewodniczącemu, kiedy tylko się da. Wśród 20 radnych znalazł się radny Marek Skarzyński, który ocenił wypowiedź przewodniczącego Sokolika za obraźliwą, która deprecjonuje rangę radnego. Zażądał publicznie przeproszenia radnego, który miał prawo wyrazić krytyczne uwagi, tym bardziej, że nie były one bezpodstawne. Przeprosin nie było. I tak tu się dzieje.

Inny incydent, który miał miejsce w trakcie obrad Rady Miasta. Pan burmistrz Kaczyński pisemnie objawił swoją wolę, żeby zapisy dzieci do klas I szkół podstawowych odbywały się zgodnie z zatwierdzoną przez kuratora rejonyzacja. Dotychczasowa praktyka była jednak inna. Rodzice posyłał dzieci do tej szkoły, do której im wygodniej, i to z wielu względów. Ich wola do tej pory była najważniejsza. Pismo burmistrza i uruchomiona procedura postępowania zburzyła spokój rodzicom. Do dyrektorów wpływają podania o możliwość przepisania dziecka do drugiej szkoły. Arkusze osobowe pakowane do kopert, znaczki, poczta... Oto novum, które jest konsekwencją burmistrzowskiej dyrektywy. Nauczyciele, którzy mają „żywy” i bezpośredni kontakt z rodzicami, musieli wysłuchiwać gorzkich słów krytyki; rozgoryczeni pytali, dlaczego tak jest, jeżeli obiecywano, że pod samorządem szkołom będzie lepiej? W jednej z miejscowych szkół Rada Pedagogiczna wystąpiła do burmistrza z krytyczną opinią, dotyczącą jego zarządzenia. Na sesji burmistrz Kaczyński powiedział na to: „Ja nie będę słuchał żadnych Rad”. No właśnie... Niektórym dawne nawyki nie minęły..., a w przypadku tego burmistrza szczególnie. Dla niego wyraz „samorząd” jest wyrazem złożonym, którego znaczenie rozumie dosłownie: „sam rządę”.

Trzecia Rzeczpospolita ma 8 lat, ale garb przeszłości w Wysokiem Mazowieckiem ma się dobrze.

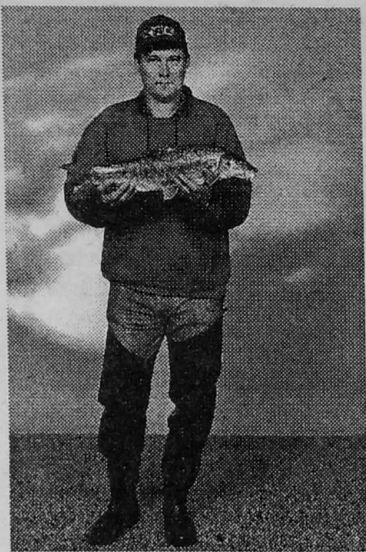
Punkt 5 porządku dziennego dotyczył informacji o sytuacji na rynku pracy i skali bezrobocia w mieście. Pani kierownik RUP poinformowała zebranych, że bezrobocie spada, co jest bardzo pocieszające. Ale myślę sobie, że to jakiś cud. Cud z natury swej jest niepojęty. Jakże to możliwe, że spada bezrobocie, skoro w ostatnich miesiącach upadła: masarnia, wielobranżówka, STW, Spółdzielnia Inwalidów, firma „Beton”, ZPOW. Stąd można wysunąć wniosek: im gorzej, tym lepiej, zamknięty zakład w Wysokiem jest powodem do radości. Ale ja myślę inaczej. Dla mnie taka informacja mieści się w kategorii czarnego humoru.

Punkt 7: podjęcie decyzji, to znaczy płacić BGŻ-owi 5 mld (starych) złotych, czy nie? Rada Miasta podżyrowała pożyczkę ZPOW. Na nic to się zdało, zakład upadł, syndyk (b. rozważny człowiek) rządzi. Są podobno przesłanki natury prawnej, by tych pieniędzy nie płacić. Dla mnie również, a może przede wszystkim, ważna jest moralność: jeśli pieniądze się pożyczycyło, to należy oddać. Moja moralność nie u wszystkich znalazła aprobatę. Mówiono nawet, że moralność to w kościele. Więc jak tu działać społecznie, jeśli prawo do wyrażania sądu, opinii jest przez najważniejszą osobę w mieście (czytaj: przewodniczący R. M.) tłumaczone jakimimiś fobiami, głos rady pedagogicznej szkoły samorządowej dla burmistrza nic nie znaczy, jeśli na sesjach ma miejsce kłamstwo, manipulacja, nietolerancja, a moralność odsyła się do kościoła. Na sztandarze miasta, wołają radnych, zostały wyhaftowane trzy słowa: Bóg-Honor-Ojczyzna.

Moje społeczne uczestnictwo 30 czerwca zakończyłem na posiedzeniu przewodniczących komisji, zwołanym przez przewodniczącego Sokolika w celu zasięgnięcia opinii na temat podwyżki płacy dla burmistrza. Dowiedziałem się, że płaca ma wzrosnąć o 6,8 mln zł (starych), czyli w sumie będzie miał około 50 mln. Po słowie wstępnym przewodniczącego, wyjaśniającym cel spotkania, wyszedłem, bo jeśli według niego radny jest bezradny, a swoją opinię to ja mogę sobie..., więc swoją obecność uznałem za niepotrzebną.

TOMASZ ŚMIGIELSKI
Wysokie Mazowieckie



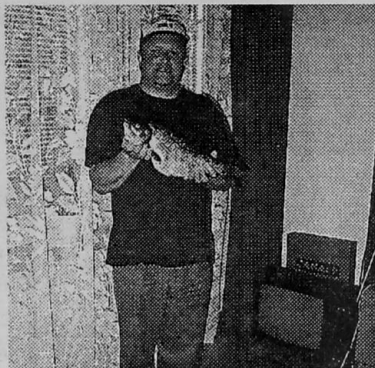


WĘDKARSKI OKAZ ROKU 1997

Piękny „zaczep”

W niedzielę, 6 lipca, wybrałem się nad Narew w Czarnocinie. Około 10.00 czuję lekkie przytrzymanie. W pierwszym momencie wygląda to na zaczep. Podcinam i „zaczep” ożywa. Po 10 minutach wyjmuję na brzeg brzanę: 65 cm długości i 2,8 kg wagi. Łowiłem wędziskiem Cormoran TOPFISCH żyłką Dragon 0,2 i woblerem własnej roboty.

Wiesław Rybicki
Piątek



Na groch

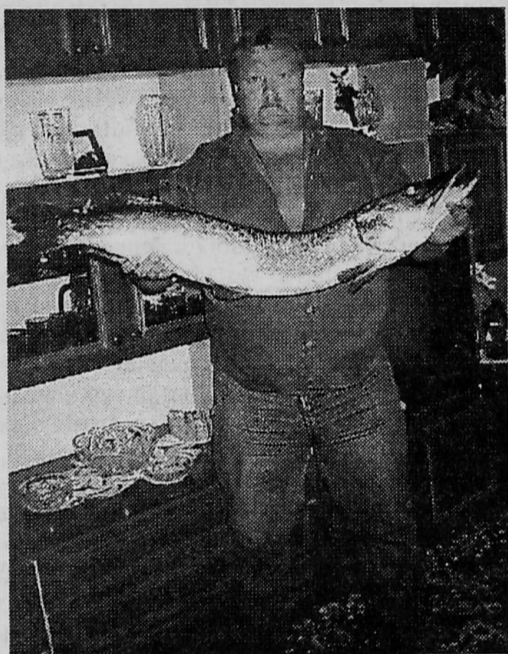
W sobotę, 5 lipca, wybrałem się nad rzekę w okolicę Drozdowa. Mam tam swoje ulubione dwa łowiska, które podnęcam grochem. Jedno łowisko mam od niedawna, a drugie od trzech lat. W tym dniu udałem się na łowisko starsze. Nad rzeką byłem po obiedzie, około godziny 16.30. Była słoneczna, piękna pogoda. Od czasu do czasu powiewał lekki wietrzyk. Zarzuciłem wędkę i trochę podnęciłem grochem. Długo nie musiałem czekać. Nastąpiło pierwsze branie. Zaciąłem. Była to ładna płoć, potem miałem kilka brań i wyciągnąłem trzy ładne jazie. Około godz. 19.25 nastąpiło kolejne branie. Zaciąłem. Poczuję silny opór. Z kołowrotka wysunęła się w szybkim tempie żyłka. Ryba odeszła w środek rzeki, wykonując kilka zwrotów. Jednak po pewnym czasie udało mi się ją podciągnąć pod brzeg, gdzie przy pomocy podbieraka udało mi się rybę wyciągnąć. Był to duży jaź, którego złowiłem na groch. Po zważeniu okazało się, że ryba miała 2,05 kg i 50 cm długości. Łowiłem wędką teleskopową DAM o długości 3,80 m, na której był kołowrotek Orion, żyłka 0,22 mm Mikado, haczyk HOOKS nr 5.

Wiesław Góralczyk
Łomża

Był bezwietrzny, czerwcowy dzień, Jezioro Śniardwy jak lustro. Nagle około 14.20 poczułem mocne uderzenie. Zaciąłem. Od razu czułem, że wzięła niezła sztuka. Walka z nią trwała prawie 10 minut, gdy z toni wyłonił się piękny szczupak: przy długości 115 cm ważył 9,40 kg, co potwierdziłem w sklepie wędkarskim Joanny Przestrzelskiej! Na kołowrotku miałem wówczas żyłkę Mikado 0,25 mm. Przynętą był złoty ripper z czarnym grzbietem.

Zbigniew Hołubowicz
Łomża

Szczupaczysko



Od 1 stycznia do 31 grudnia trwa nasz

wielki konkurs na największe osiągnięcie wędkarskie roku 1997

Można zgłaszać udokumentowane okazy złowione w 18 kategoriach:

OKAZ ROKU 1997



- | | | |
|-----------|-----------|-----------------|
| – płoć | – brzana | – szczupak |
| – wzdręga | – karp | – sum |
| – lin | – okoń | – pstrąg |
| – jaź | – węgorz | – karaś złoty |
| – kleń | – boleń | – karaś srebrny |
| – leszcz | – sandacz | – lipień |

W konkursie może wziąć udział każdy wędkarz, będący członkiem PZW, który zgłosi się w Zarządzie Okręgu PZW (Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) lub nadeśle pod adresem redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7) własne zdjęcie ze złowioną przez siebie rybą oraz informację zawierającą dane: gatunek, waga, długość, gdzie i na co została złowiona.

NAGRODY:

I miejsce we wszystkich kategoriach – puchar i dyplom

II i III miejsca we wszystkich kategoriach – nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego i dyplomy.

Rozstrzygnięcie, uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w styczniu 1998 r.

Organizatorami i sponsorami konkursu są: Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „Wędkarz” w Łomży (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego) oraz „Kontakty”.

Złowiłeś dużą rybę – pochwal się!

Miasto na sztalugach

Urząd Miejski w Łomży wydał drugą część serii „Łomża w malarstwie” pod redakcją Sylwestra Bańskiewicza. Publikacja zawiera 12 reprodukcji prac artystów, związanych z miastem zarówno przez miejsce urodzenia, jak i z wyboru.

Z reguły rzadko nasi twórcy czynią Łomżę źródłem swoich inspiracji. Mamy więc niezwykłą okazję po raz kolejny spojrzeć na miasto ich oczami i porównać te wrażenia z własnym odczuciem. Chodząc od lat tymi samymi ulicami, mijając te same budowle, pochłonięci codziennymi obowiązkami, zmartwieniem lub radością nie zwracamy uwagi na kontrast barw, układ światła i cienia, przemijanie...

Oto „Podwórko łomżyńskie” Stanisława Kędzielawskiego, dobrze znane także innym łomżanom. Pełne tajemnic, zabranych ze sobą wspomnień dzieciństwa, podobnych jak dwie krople Narwi do wspomnień z innych podwórek. Takich już dzisiaj nie ma...

Panorama miasta widziana oczami Mieczysława Mazura nieodmiennie kojarzy się z domem rodzinnym, z miejscem, gdzie zna się przysłówiowy każdy kamień.

Oryginalnie spojrzeli nasi twórcy na łomżyńskie świątynie.

Teresa Adamowska uwieczniła obok kościoła i klasztoru Opactwa Panien Benedyktynek, dwie mniszki oraz kota i psa. A nad kościołem dwa aniołki rozsypują złoty pyłek, przydając temu miejscu powagi, a jednocześnie radości życia.

Niezwykłe wrażenie wywołuje „Katedra” Romana Borawskiego. Zawieszona na czerwonym tle podkreśla majestat budowli i jej piękno.

Pastel Piotra Deptyły wyłania z mgły codzienności urok wieży dawnej cerkwi, dzisiejszego kościoła Najświętszej Marii Panny.

Inaczej widzą artyści nasze ulice.

Grzegorz Gwizdon utrwalił ulicę Farną od strony Starego Rynku. Ciepłe barwy i niecodzienne spojrzenie przydają temu miejscu szczególnej przytulności i swojej nostalgii. Podobnie jak ulica Polowa widziana oczami niezyciego już łomżyniaka, Węgra Gyárfása Lőrinczego, którą namalował ponad trzydzieści lat temu. Gdzie jest ta ulica, gdzie jest ten dom...

„Kubistycznie” patrzą na Łomżę Henryk Osicki i Przemysław Karwowski. Ich obrazy, pełne żywych barw, wywołują wrażenie radości i ciepła. W zupełnie innym nastroju prezentuje się „Łomżyńska starówka” Lilii Miłto w swoisty sposób poważna, do stojna.

Są takie miejsca w Łomży, do których czujemy szczególny sentyment; związane z nami ścieżkami codzienności, charakterystyczne dla miasta. Ale są też jeszcze ciągle nie odkryte podwórka i ulice, domy i zaułki warte artystycznego dzieła. Miejmy nadzieję, że staną się inspiracją dla naszych twórców, a my poznamy ich prace w kolejnej części serii „Łomża w malarstwie”. Ta wartościowa publikacja udowadnia taką potrzebę (gab)

Mam
Wcześniej
doświadcze
dnych inty
chłopcem.
co jest przy
Otóż wstyd
dzieć i jako
Od pewnego
dzenie i do
okolicach r
nieprzyjem
mywać. Al
choroba nie
niedbań k
pod tym wz
o siebie. W
długo na za
dolegliwośc
je wakacje.

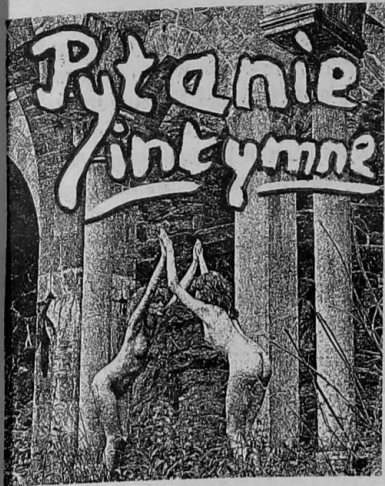
Obecne c
nego jak gr
stsza infek
wych. Jej p
należy z
antybiotyko
leczeniu zap

Dłuższe
biotyków p
naturalnej fl
uniemożliwi

grzybów. Gr
błonie śluzo
dopóki dzie
natomiast g
wijają się. D
grzybów jest
cukru, trzeb
gę na odpow
jowi grzybic
nie zbyt cias

Choroba
nie tylko sw
ale jeszcze p
Choć pozora
groźna, nie m
i trzeba leczy

A więc ko
ginekologa.
skomplikowa
dopochwowe
wet jeśli po
wszystkie pr
bowa, czopk
stosować prz
zał lekarz. D
po zakończe
jeszcze wyko
ne, aby upe
zostały całko



Pytanie Intymne

Mam siedemnaście lat. Wcześniej nie miałam żadnych doświadczeń seksualnych, żadnych intymnych kontaktów z chłopcem. I zupełnie nie wiem, co jest przyczyną mojej choroby. Otóż wstydę się o tym powiedzieć i jakoś łatwiej mi napisać. Od pewnego czasu czuję swędzenie i dokuczliwe pieczenie w okolicach narządów. Jest to tak nieprzyjemne, że boję się podmywać. Ale zapewniam, że ta choroba nie mogła powstać z zaniedbań higienicznych, gdyż pod tym względem bardzo dbam o siebie. Wcześniej chorowałam długo na zapalenie płuc, teraz te dolegliwości i takie chore są moje wakacje. Proszę o radę.

Mariolka

Obecne dolegliwości to nic innego jak grzybica. Jest to najczęstsza infekcja narządów płciowych. Jej pojawienie się łączy się z wcześniejszą kuracją antybiotykową serwowaną przy leczeniu zapalenia płuc.

Dłuższe przyjmowanie antybiotyków powoduje niszczenie naturalnej flory bakteryjnej, która uniemożliwia rozmnażanie się grzybów. Grzyby żyją na skórze i błonie śluzowej i są nieszkodliwe, dopóki działa naturalna bariera, natomiast gdy jej zabraknie, rozwijają się. Doskonałą pożywką dla grzybów jest także zbyt duża ilość cukru, trzeba zatem zwracać uwagę na odpowiednią dietę. Rozwojowi grzybicy sprzyja także noszenie zbyt ciasnej bielizny.

Choroba jest dokuczliwa, bo nie tylko swędzenie i pieczenie, ale jeszcze pojawiają się upławy. Choć pozornie grzybica nie jest groźna, nie można jej lekceważyć i trzeba leczyć.

A więc konieczna jest wizyta u ginekologa. Leczenie nie jest skomplikowane. Stosuje się środki dopochwowe i leki doustne. Nawet jeśli po kilku dniach znikną wszystkie przykre objawy chorobowe, czopki dopochwowe trzeba stosować przez tyle dni, ile nakazał lekarz. Dla własnego spokoju, po zakończeniu leczenia należy jeszcze wykonać badania kontrolne, aby upewnić się, czy grzyby zostały całkowicie zniszczone.



LEKARZ DOMOWY

Dziecko obudziło się z wysoką temperaturą. Nie skarżyło się ani na ból gardła, ani na ból brzucha. Po prostu nie widziałam żadnych objawów choroby. Lekarz zapisał antybiotyk, choć nie wiedział, co dziecku jest. Wstrzymuję się zwykle przed faszerowaniem dzieci antybiotykami. Tak samo zrobiłam teraz i, o dziwo, choroba sama minęła. Temperatura opadła, trzeciego dnia dziecko zachowywało się zupełnie normalnie, było ożywione. Zastanawiam się, czego objawem mogła być ta nagła temperatura.

Aneta

Dziecko mogło przechodzić tzw. „trzydniówkę”, gorączkę

trzydniową. Jest to zakaźna choroba, którą wywołuje wirus opryszczki. Przebieg ma dość ostry, ale nie jest groźna.

Choroba zaczyna się nagłą wysoką temperaturą, która dochodzi nawet do 41 stopni. Zwykle rodzice wówczas panikują. Trzeba dążyć do obniżenia gorączki. Dziecko powinno być ubrane w lekką, przewiewną odzież, przykryte lekkim kocykiem. Przy takiej wysokiej temperaturze boli głowa. Można położyć na rozpaloną główkę zimny okład lub zawinięty w ściereczkę termofor z lodem. Przy wysokiej temperaturze podać dziecku apap albo panadol lub paracetamol. Jeśli dziecko jest

POD PARAGRAFEM

Od kilku lat przez wszystkie letnie dni zatruwa mi życie sąsiad „meloman”. Uwielbia głośną muzykę disco-polo, której ja nie lubię. Rozumiem, że można nastawić modny przebój, ale wystawienie głośników na podwórko i granie od szóstej rano do wieczora jest nie do zniesienia dla ludzi z okolicy. Na zwracane przez nas uwagi reaguje agresywnie i mówi, że „wolność Tomku w swoim domku”. Czy rzeczywiście nie ma żadnych możliwości prawnych, by zmusić sąsiada do ściszenia magnetofonu czy radia? Myślę o sprzedaży domu i poszukaniu sobie innego miejsca.

Zdzisława

Przepisy prawne biorą w obronę ludzi, którzy spragnieni są ciszy.

Otóż w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 1980 roku w sprawie ochrony środowiska przed hałasem i wibracjami zamieszczono tabelę dopuszczalnego natężenia hałasu. Zgodnie z tym rozporządzeniem wykonywanie w obiektach budowlanych lub na terenie nieruchomości działalności powodującej przekroczenie dopuszczalnego natężenia hałasu w środowisku jest zabronione. Pomiarów natężenia dźwięku dokonuje Państwowa Inspekcja Sanitarna.

Jeśli hałas na Pani posesji przekracza dopuszczalne natężenie, powinna Pani w pełni wykorzystać swoje uprawnienia (złożyć skargę w wojewódzkim inspektoracie ochrony środowiska), a nawet skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, jeśli się wcześniej nie po-

wiedzie. Może się też zdarzyć tak, że pomiary hałasu mogą wykazać, że nie jest on na tyle wysoki, aby decydować się na postępowanie administracyjne. Wówczas pozostaje jeszcze jedna możliwość: dochodzenie swoich praw na drodze dochodzenia sądowego. Istnieją przepisy, które określają granice korzystania przez właściciela nieruchomości z przysługujących mu praw. W myśl kodeksu cywilnego (art. 144) właściciel nieruchomości powinien przy wykonywaniu swego prawa powstrzymać się od działań, które by zakłóciły korzystanie z nieruchomości sąsiednich, ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości.

Nadmierny hałas, utrudniający normalne życie, jest wystarczającym argumentem, aby sprawę skierować na drogę administracyjną lub sądową.



ZADZIW GO!

„Czajko”, nie myśl o rozwodzie.

Moje dwie siostry się rozwiodły. Liczyły, że zmienią sobie życie. Że będzie zupełnie inaczej. Jedna jest sama już 16 lat (z dwojgiem dzieci), a druga znów wyszła za mąż (ma jednego syna). Pierwszy mąż ją zdradzał, był uroczym dziwkarczem. Czula się przy nim jak ostatnia szmata. Jak kobieta bez żadnej wartości. Czula się przekreślona, niedowartościowana. Kiedy poznała Genia (w sanatorium, gdzie leczyła ciało i duszę), a ten mówił jej, jaka jest śliczna, zgrabna, obsypywał kwiatami, zapraszał na dancingi, otaczał

adoracją, jak nikt nigdy, głowę straciła. I choć po tym małżeństwie nie mogła patrzeć na mężczyzn, to on był przecież inny od innych. On ją rozumiał, tulił, wznosił i kołysał.

Pobrali się po sześciu miesiącach.

Znów była radosna, pełna energii, uśmiechów. Ale czar szybko prysnął. Po roku już wszystkie wiedziałyśmy, że Genio jest dokładnie taki sam, jaki był Maciej. Bo moja siostra takich właśnie mężczyzn przyciągała. Nie myśl więc o rozwodzie, „Czajko”. To niczego nie zmieni, a może być gorzej. Spróbuj się sama zmienić. Zaskocz go czymś. Zaimponuj mu. Zadziw go (w najlepszych barwach). Taką jest moja rada.

Anetka

(wciąż mężatka)

OFERTY

Jestem geniuszem z plemienia myślicieli. Nie wierzysz? Możesz sprawdzić, pisząc do mnie. Wprawdzie ostatnio wykopałem topór wojenny, ale jak się okazało, znów bez trzonka. Z wojny nici, dzięki czemu będę miał czas odpisać na każdy list. (Serdeczne dzięki za zamieszczenie anonsu.

Dzięki z góry, bo zamieszkałem wysoko na trzecim piętrze. Czy przejdzie ta ucieczka od stereotypów w tej rubryce?)

Andrzej R. Laskowski
ul. Montelupich 7
31-155 Kraków

Piotr, zielone oczy, ciemne włosy, lat 19, spod znaku Byka. Jestem wesołym chłopakiem, romantykiem, lubię kolację przy świecach i długie, wieczorne spacerki o zachodzie słońca. Nie chcę kryć prawdy: przebywam w areście śledczym za nieumyślne spowodowanie wypadku. Wszyscy się ode mnie odsunęli. Jestem załamany, zagubiony, nieszczęśliwy. Marzę o tym, by ktoś do mnie napisał. Mógłbym to ukryć, ale nie chcę niczego ukrywać. Każdy musi tak czy inaczej (nieraz przecież na wolności), odbyć swoją karę.

Piotr Mówiński
ul. Klasztorna 5
11-010 Barczewo

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





POZDROWIENIA Z PRAGI

Serdecznie pozdrawiamy kochaną Redakcję oraz wszystkich Czytelników „Kontaktów”, a przede wszystkim nasze rodziny. Jesteśmy na Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze Czeskiej „Fenix '97”.

36 ŁHDP „Wigilowie”

PIWNE „SPIĘCIA”

W związku z informacją w „Spięciach” („Kontakty” nr 25/97) dotyczącą artykułu z „Gazety Współczesnej” pt. „Karnawał piwem podlewany” uważam, że „Karnawał piwem podlewany” pióra MK w pełni zasługuje na uznanie, gdyż podejmuje bardzo ważny, a najczęściej pomijany problem alkoholowy (piwo powyżej 1,5% jest alkoholem zgodnie z ustawą przeciwalkoholową). Fakt, iż piwo jest szeroko konsumowane przez młodzież niepełnoletnią, a nawet dzieci, stanowi dla nich zagrożenie

nie uzależnieniem się od alkoholu już w okresie rozwojowym. Dystrybucję piwa prowadzi się przy okazji imprez kulturalnych i sportowych, co jest niezgodne z Ustawą przeciwalkoholową i Programem Profilaktyki miasta Łomży. Pani MK zaledwie co dotyka, w swoim artykule, problem piwny. Zgodnie z prawdą informuje o dobrym zaopatrzeniu w piwo Dni Łomży na stadionie sportowym i na Starym Rynku. Dziwi mnie więc, iż „Kontakty” stają w tak niewybredny sposób w obronie dystrybutorów piwa. Na pewno pismo nie broni dzieci i młodzieży, uzależniających się alkoholem. Czy bierze na siebie odpowiedzialność w tym względzie? Czy nie wiadomo, że zabójcy ucznia Milewskiego z Konarzewa najpierw racyli się piwem? Oburza mnie więc żartobliwy ton „Spięć” i ironia z Ustawy Sejmowej. Próby ośmieszania autorki „GW” są w tym kontekście nie na miejscu i obniżają poziom tygodnika. Popieram odwagę autorki i jestem za tym, aby negatywne zjawiska ukazywać zgodnie z prawdą, niezależnie od tego kogo dotyczy.

Odnoszę też wrażenie, że autor(-ka) „Spięć” nie doczytał do końca artykułu „Karnawał piwem podlewany”, gdyż jest w nim wymienionych wiele imprez kulturalnych, które się odbyły i MK podkreśla ich wysoki poziom.

Zastanawiam się, czy fakt zainstynienia piwa (alkoholu) na wspomnianych wyżej imprezach może stwierdzić tylko człowiek na „piwnym kacu”? Czy trzeźwa osoba nie widzi lepiej?

Uważam, że najwyższy chyba czas upowszechnić w szerokim zakresie abstynencję i ukazywać jej pozytywne skutki. Życzę „Kontaktom” wiele sukcesów w tej problematyce.

Z życzliwością
Witold Mucharski
Łomża

ODPOWIEDŹ NA LIST LEKARZY DO WICEWOJEWODY

W związku z opublikowaniem listu lekarzy do Wicewojewody Jana Niebrzydowskiego, podpisanego przez Krzysztofa Dacha („Kontakty” nr 27/97), proszę o zamieszczenie mojego głosu w tej sprawie, ponieważ cały list dotyczy mnie jako dyrektora Pogotowia.

List zawiera szereg bzdur i nonsensów, które dla ludzi rozumiejących przemiany w służbie zdrowia są oczywiste. Dr Dach jako anatomopatolog od szeregu lat nie pracuje w Pogotowiu i tylko tym można tłumaczyć jego słabą ocenę tej instytucji. Chętnie rozliczę się ze swojej działalności. Od czterech lat prowadzę Pogotowie Ratunkowe powstałe jako pierwsze w Polsce, w wyniku połączenia działów pomocy doraźnej w całym województwie i Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego. Słuszność takiego rozwiązania potwierdziło życie. Poprawiło się wyposażenie oraz jakość wykonywanych usług. Sami mieszkańcy województwa muszą przyznać, że czas oczekiwania na karetkę uległ skróceniu, szczególnie na karetkę „R”. Przez pierwsze dwa lata działalności Pogotowie nie miało zadłużenia. Pomimo stale obniżanego budżetu w służbie zdrowia skala zadłużenia na 1996 rok wynosiła tylko 2 proc., a Pogotowie wypracowało półtora miliarda z prowadzenia dodatkowej działalności. Przeżyłem w tym okresie wszystkie możliwe kontrole, łącznie z NIK-iem i wszystkie były dla mnie pozytywne. Jesteśmy, jako Pogotowie, przykładem dla podobnych województw jak łomżyńskie i pomagamy innym wojewódzkim stacjom w reorganizacji, a ja jestem członkiem Krajowej Rady Pogotowia Ratunkowego, organu doradczego Ministerstwa Zdrowia. Znowu jako pierwsi w kraju przechodzi-

my na Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, dlatego jesteśmy przygotowani organizacyjnie i praktycznie. Zarzut dr. Dacha że zarządzam publicznymi środkami jak kapitałem prywatnym, poczytuję jako ogromny komplement, aczkolwiek nie zamierzony, stawiając mnie w rzędzie dobrych menedżerów.

Sytuacja w Pogotowiu w województwie łomżyńskim po podpisaniu umów z lekarzami kontraktów unormowała się (i tu pan Dach wykazał, że nie rozróżnia kodeksu cywilnego od kodeksu pracy, co ma kluczowe znaczenie przy wyżej wymienionych kontraktach i przyszłej zmianie jakościowej wykonywania świadczeń zdrowotnych). A już „oddelegowanie” lekarza do pracy w Pogotowiu” pachnie późnym Gomółką (pamiętamy czarne nakazy pracy).

Przy podpisywaniu umów cywilnoprawnych, każdemu lekarzowi wyjaśniałem zasady kontraktu, jeżdżąc po całym województwie, dostosowując się do czasu pracy lekarzy, a każdy, kto złożył ofertę dyżurowania w Pogotowiu, mógł ją podpisać i wiedział, co podpisuje. Od 1 lipca Pogotowie działa jak dotychczas, mając do dyspozycji ponad 40 lekarzy więcej. Chcę uspokoić mieszkańców województwa, że wbrew temu, co sugeruje doktor Dach, lekarze chcą i będą dyżurować w Pogotowiu i wykonawać sumiennie swoje obowiązki (rozmawiałem z każdym lekarzem). Jeśli szykuje Pan miejsce pracy dla Dacha, to nie w ten sposób doktor Dach i odrobinę etyki...

pozostając z szacunkiem
lekarz Andrzej Stalewski

P.S. W związku z urlopami, podobnie jak w latach ubiegłych, jestem zmuszony, ja i kilku innych lekarzy do wzięcia większej ilości dyżurów na karetce „R”, która wymaga wyższych kwalifikacji.



Stare polskie przysłowie mówi o „własnych czterech ścianach”, bo one oddzielają nasze ognisko domowe od zewnątrz. Są potrzebne do życia jak powietrze czy woda, bo wszyscy musimy gdzieś mieszkać. Zatem ściany stanowią przegrody, które oddzielają nas od otoczenia i wszystkich czynników zewnętrznych: wiatru, wody, opadów atmosferycznych, wpływu zewnętrznych temperatur, zimna i gorąca.

Dobra przegroda ścienna musi spełniać bardzo wiele funkcji, a przede wszystkim musi spełniać rolę konstrukcyjną, czyli mieć odpowiednią wytrzymałość do przeniesienia na fundamenty całego obciążenia, na które składa się ciężar własny ściany, stropów, dachu, obciążenia śniegiem i praca wiatrem. Wznoszone ściany winne cechować się określoną trwałością i spełniać właściwe wymagania izolacyjności termicznej i akustycznej, spełniać wymogi materiału ognioodpornego oraz być zbudowane z materiałów przyjaznych dla zdrowia człowieka. Należy nadmienić, że koszt ścian stanowi około 25-30% kosztu całego budynku. W związku z tym należy bardzo starannie dobierać materiały budowlane do ich wznoszenia, tak żeby spełniały właściwe parametry techniczne oraz żeby materiały te były stosunkowo tanie. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami, zawartymi w Polskiej Normie „Ochrona cieplna budynków (PN-91/B-02020), każda przegroda zewnętrzna budynku jest przegrodą cieplną i musi spełniać określone kryteria izolacyjności termicznej. Izolacyjność cieplna przegród budowlanych zależy od właściwości zastosowanych materiałów, ich wilgotności, wymaganej temperatury wewnątrz. Materiały użyte do wykonania ścian zewnętrznych winne być odporne na

SZTUKA BUDOWANIA Bis

Ściany (2)

działanie wilgoci, mrozu oraz wysokich temperatur.

W budynku jednorodzinym, wolno stojącym, straty ciepła przez ściany wynoszą około 40% wszystkich strat ciepła w całym budynku. Dlatego też przed podjęciem decyzji o wyborze rodzaju ścian zewnętrznych budynku należy pamiętać o przyszłym zużyciu energii do jego ogrzewania. Należy przeliczyć i skalkulować, na ile wyższy koszt ściany „cieplnej” zwróci się przez zmniejszenie zużycia energii do ogrzania budynku. W okresie rosnących cen nośników energii (ostatnia podwyżka od 1.07.97; zapowiedzi nowych od marca 98) właściwa kalkulacja kosztów pozwoli nam w przyszłości na niższe opłaty za energię. Przy stosowaniu ścian pozwalających osiągnąć niskie wartości zużycia energii cieplnej, niezbędnej do ogrzania budynku, oszczędności mogą dochodzić do 40%. Nie jest to bagatela. Energia potrzebna do ogrzania budynku stanowi około 70% sumarycznego zużycia na wszystkie cele, czyli pozostałe potrzeby – gotowanie, podgrzewanie, oświetlenie zużywają 30% energii (zaledwie). Jak z tego wynika, zatrzymanie energii cieplnej przez ścianę o dobrej izolacyjności cieplnej może być nawet nieco wyższe, niż jej ilość zużyta na funkcjonowanie domu.

Przedstawiamy, dla przykładu, rozwiązania z bardziej znanych modelowych rozwiązań ścian o dobrej izolacyjności. Są to ściany:

– warstwowe

Warstwą nośną w ścianie są elementy ściennie o grubości od 18 cm do 24 cm typu beton komórkowy gr. 18,24 cm odmiany 600, 500, pustaki ceramiczne „Max” UN, cegła kratówka 150, pustaki betonowe, wiórobrak lub inne podobne.

Warstwę izolacyjną stanowiąc winne materiały o niskiej przewodności cieplnej, typu wełna mineralna Rockmin, styropian M15, wełna szklana, płyty z pianki poli-

SBB

uretanowej. Okładziną zewnętrzną najczęściej jest warstwa 12 cm bloczków betonu komórkowego z tynkiem z cegły kratówki, pustaka ceramicznego tzw. szczelinówki, a czasem celem uniknięcia tynkowania zewnętrzną cegła klinkierowa, cegła wapienno-piaskowa, licówka itp. Ściany zewnętrzne warstwowe zapewniają bardzo dobry współczynnik przenikania ciepła (około 0,25-0,35 W/m².K), dobre wykorzystanie materiałów budowlanych przy stosunkowo niedużej grubości ściany zewnętrznej rzędu 48 cm, spełniają wszystkie wymagania w zakresie ochrony cieplnej budynku. Jednakże wykonawstwo ścian warstwowych jest bardzo skomplikowane, dlatego powinno być zlecone do wykonania wyspecjalizowanym firmom budowlanym.

– jednorodne

Z betonu komórkowego dają przegrodę o grubości 36-42 cm, która zapewnia bardzo dobrą izolacyjność termiczną i która może zastąpić ścianę warstwową o grubości około 45 cm. Bloczki z betonu komórkowego aktualnie charakteryzują się dużą precyzją wykonania, układa się je na specjalnej zaprawie grubości do 3 mm, która jest taka, że po związaniu powstaje jednorodna ściana bez mostków termicznych. Beton komórkowy jest łatwy w obróbce – można ciąć go zwykłą piłą. Jest on tańszy od innych materiałów w tym cegły; koszt 1 m² ściany z betonu komórkowego jest niższy około 30% od 1 m² ściany z cegły. Dom wybudowany z bloczków betonu komórkowego jest energooszczędny w eksploatacji. Wartość współczynnika przenikania ciepła spada poniżej 0,42 W/m².K, a przy dodatkowej wkładce styropianu od zewnątrz można osiągnąć współczynnik poniżej 0,3 W/m².K.

Należy nadmienić, że beton komórkowy charakteryzuje się najniższymi współczynnikami f1 i f2 wskazującymi na stężenie naturalnych pierwiastków promieniotwórczych.

(O innych technologiach – za tydzień)

Redakcja SBB



Likwidator Spółdzielni Inwalidów „RAZEM”

w Likwidacji

w Łomży, ul. Aleja Legionów 145 a

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości

położonej w Wysokim Mazowieckim przy ul. Ludowa 7, oznaczonej nr. geodezyjnym 1833 o powierzchni 1439 m² (własność) wraz z budynkiem administracyjno-produkcyjnym o pow. użytkowej 706 m² oraz budowlami związanymi z tą nieruchomością.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty zawierającej cenę oraz sposób zapłaty w terminie 14 dni od daty ogłoszenia na adres Spółdzielni.

Warunkiem rozpatrzenia oferty jest wpłacenie wadium w kwocie 30.000 zł najpóźniej do 14 dnia od daty ogłoszenia na konto Spółdzielni w PKO BP O/Łomża Nr 10203293-3043-270-1.

Otwarcie i porównanie ofert nastąpi 15 dnia od daty ogłoszenia.

Informacji na temat sprzedawanej nieruchomości udzieli Likwidator S.I. „RAZEM” w Łomży, ul. Aleja Legionów 145 a, tel. (0-86) 189-401.

Likwidator zastrzega prawo unieważnienia przetargu ofertowego bez podania przyczyn.

Fak. 605



Opowieści kapliczne

15 czerwca 1997 roku proboszcz parafii Boguty-Pianki, ks. kanonik Henryk Stawiej, poświęcił i pobłogosławił nowy przydrożny krzyż u zbiegu szosy Czyżew-Ciechanowiec i polnej drogi prowadzącej do posiadłości Kietlińskich ze wsi Drewnowo-Gołyń. To właśnie rodzina Kietlińskich ufundowała krzyż, który umieszczono w miejscu starego. „Postawiliśmy krzyż, ponieważ poprzedni był już bardzo zniszczony, prosząc o boże błogosławieństwo dla całej naszej rodziny”, mówi Irena Kietlińska.

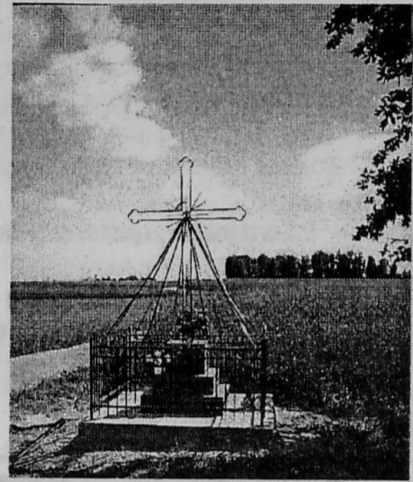
Podstawę pod krzyż wykonał Jan Stokowski z Białych-Figli; sam zaś krzyż i metalowe ogrodzenie Stanisław Mioduszewski z Bogut-Żurawi.

Konstrukcja krzyża jest bardzo delikatna. U podstawy został umieszczony kłos zboża, jakże wymowny symbol tutej-

szych ludzi, nieodłącznie związanych z pracą na roli, jak również przypominający o Chlebie Żywym.

Ozdobiony wstążkami i kwiatami krzyż pięknie prezentuje się na tle rozległych pól.

RADOSŁAW SIENICKI
Białe Szczepanowice



Nowe łomżyńskie pismo

Ukazały się już dwa numery „Łomżyńskiego Kwartalnika Kulturalnego”. Pierwszy z datą: kwiecień-maj-czerwiec i drugi: lipiec-sierpień-wrzesień 1997 r. Do tej chwili nie spotkałem w mediach lokalnych z wyjątkiem „Kontaktów” żadnej o tym, chociażby małej, wzmianki. Nie wiem, dlaczego. Wydawcą jest Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży na zlecenie Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

Pojawienie się „Kwartalnika” warto odnotować chociażby z dwóch względów. Po pierwsze – rzecz chwalebna, iż w czasach tak trudnych dla kultury, kiedy tego typu publikacje są likwidowane (np. popularny „WIK” – „Warszawski Informator Kulturalny”), w Łomży tego rodzaju pismo powstaje. Po drugie – w „ŁKK” są ciekawe materiały, godne polecenia czytelnikom.

„Kwartalnik” stanowi zbiór informacji o wydarzeniach kulturalnych na terenie województwa łomżyńskiego, omówienia niektórych z nich (np. III Łomżyńskiego Czerwca Literackiego, X Łomżyńskiego Festiwalu Teatru w Walizce, Dni Kultury Kurpiowskiej), refleksje o kulturze i twórczości, rozmowy z twórcami (z Krystyną Zachwatowicz, z Kają Danczowską – przy okazji ich pobytu w Łomży), kącik poetycki (wiersze Jerzego Sikory, Hanny Kowalewskiej, Radosława Gwizdona), konkursy czytelnicze. Ponadto w dwóch pierwszych numerach „Kwartalnika” znajdziemy łomżyńskie fotografie Piotra Deptuły, reprodukcje prac plastycznych Teresy Adamowskiej i Grażyny Podęwornej, a także absolwentek Państwowego Liceum Plastycznego w Łomży: Dominiki Cwaliny, Natalii Kulki i Gabrieli Sokołowskiej.

Nie wiadomo, kto jest redaktorem naczelnym pisma. W stopce redakcyjnej enigmatycznie podano, że redaguje kolegium. Może warto byłoby inaczej uporządkować materiał: od tekstów większych (szerszych omówień, rozmów itp.) do materiałów czysto informacyjnych.

Inna sugestia: może warto pomyśleć, aby poszczególne numery, oprócz stałych rubryk, koncentrowały się na jednej, wybranej dziedzinie twórczej. Może też stały felieton ożywiłby pismo. Chociaż nie ma co zbyt narzekać, bo przecież ukazały się dopiero dwa numery. A drugi już lepszy od pierwszego. Podobno do trzech razy sztuka. Czekamy więc na trzeci.

ŁUKASZ MŁODZIŃSKI

W nowej siedzibie Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży pierwsze wystawy: grafiki Katarzyny Swoińskiej i fotografii Wojciecha Białeckiego, twórców łomżyńskich.

Katarzyna Swoińska, absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych toruńskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, w ubiegłym roku otrzymała drugą nagrodę w dorocznym konkursie środowiska łomżyńskiego „Dzieło plastyczne roku”. Obecnie prezentuje 14 barwnych grafik pod wspólnym tytułem „Pejzaż”, wykonanych techniką mieszaną (akwaforta i akwafinta). Pejzaż to niezwykły. Artystka poprzez eliminację tego, co „dosłowne” w rzeczywistości uzyskuje poetycką wizję świata. „Drogi”, „Kamienie”, „Gniazda”, „Cienie” są syntezą jej doświadczeń, wynikających z odbierania otoczenia ze szczególną wrażliwością, odnajdywania w nim tajemnicy i metafory. To wizja tak sugestywna, że mimo niedopowiedzeń i prostoty kompozycji, bez trudu można odnaleźć w tych pracach odniesienie do tego, co wokół nas. Na „Pejzaż” Katarzyny Swoińskiej składa się układ dynamicznych linii, płam, drukowanego tekstu, tworzących „wycinki” naszej rzeczywistości.

Wojciech Białeckie, absolwent Wydziału Nawigacji Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, jest nie tylko marynarzem. Z każdego miejsca na świecie, gdzie zawinie statek, wraca z fotografiami zarówno przyrody, zabytków, jak i ludzi. Piękno oceanu czy samotnej wy-

sepki to dla niego takie samo przeżycie, jak spotkanie z mieszkańcami egzotycznych dla nas stron. Wspominał zdjęcia z dalekich wypraw Wojciech Białeckie pokazał w naszej Galerii w 1994 roku. Tym razem prezentuje cykl „Jeden dzień w Indiach”, „Patagonię”, „Porty” i oczywiście, majestat oceanów i mórz. W Indiach statek zatrzymał się dosłownie na jeden dzień.

Pozostał po nim znakomity reporterski zapis fotograficzny. Oto ulica biedoty: rudery z suszącym się praniem, kozy i rowery, leżące krowy, uliczny fryzjer, bazar. Wojciechowi Białeckiemu pozują także dzieci i rodziny. Widać w tym niewidzialną nić sympatii i wzajemnego zaufania. Oto wielkie porty świata: Seattle, Los Angeles, Marsylia, Wenecja z zatrzymanym na chwilę rytmem życia. Majestatyczna argentyńska Patagonia, zachód słońca nad oceanem uświadamiają potęgę i piękno natury w każdym zakątku świata. A z każdej fotografii emanuje wielka wrażliwość jej autora i radość tworzenia. Niestety, Wojciech Białeckie nie mógł przyjechać na otwarcie swojej wystawy. Jako pierwszy oficer pokładowy pływa właśnie wokół Ameryki Południowej. Miejmy nadzieję, że kiedyś jego statek zawinie także do Łomży. Tymczasem cieszymy się wrażeniami tego, co dalekie, a przecież także bliskie. Wartość fotografii Wojciecha Białeckiego potwierdzają prestiżowe nagrody, które otrzymał. Naszą niech będzie uznanie dla jego talentu. (gab)

Ekspozycje czynne do 15 sierpnia 1997 roku.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

17 lipca, czwartek – • „Święty” (godz. 17.00 i 21.00) • „Plump fiction” (godz. 19.15);

18-19 lipca, piątek – sobota – • „Desperatki”, USA, 1996, reż. F. Gary Gray. W rolach głównych: Jada Pinkett, Quenn Latifah, Vica A. Fox, Kimberly Elise. Cztery przyjaciółki postanawiają zmienić swoją egzystencję po latach życia, spędzonych w biednej dzielnicy Los Angeles. Pierwszy napad na bank prowadzi do następnych. W końcu muszą stawić czoła policyjnej obławie. Dynamiczna ścieżka dźwiękowa nominowana do nagrody Grammy za rok 1996 (godz. 17.00 i 21.30) • „Brat naszego Boga”, PL, 1997, reż. Krzysztof Zanussi. W rolach głównych: Scott Wilson oraz Wojciech Pszoniak i Grażyna Szapołowska. Ekranizacja dramatu Karola Wojtyły o krakowskim malarzu Adamie Chmielowskim, świętym Franciszku naszych czasów, który porzucił sztukę i karierę, założył habit zakonny i poświęcił się biedakom (godz. 19.15);

20-23 lipca, niedziela – środa – • „Desperatki” (godz. 16.30 i 21.00) • „Brat naszego Boga” (godz. 18.45).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

KONTAKTY



TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

ZAKŁAD TELEKOMUNIKACJI w Łomży

ul. Księcia Janusza 1/1 18-404 Łomża
tel. 18-21-47; 18-54-90, telex 85-22-19, fax 18-44-88

TP S.A. Zakład Telekomunikacji w Łomży uprzejmie informuje

że likwidacja central ręcznych
i zapewnienie łączności automatycznej nastąpi:

- w Sokołach — druga połowa miesiąca lipca br.
- w Kuleszach Kościelnych i Kobylinie Borzymach
- w miesiącu październiku br.

Abonenci telefoniczni przyłączeni do central ręcznych otrzymają bez dodatkowych opłat aparat telefoniczny, dostęp do łączności automatycznej i nowych usług oferowanych w sieci TP S.A. (zgodnie z § 36 Regulaminu wykonywania usług telekomunikacyjnych o charakterze powszechnym przez Telekomunikację Polską S.A.) Nowe centrale automatyczne pozwolą również zrealizować wnioski o założenie telefonu wszystkich zainteresowanych z tamtejszego terenu.

Serdecznie zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Szczegółowych informacji udzielamy
w Biurze Obsługi Klienta w Wysokim Mazowieckiem
ul. Mystkowska 28, tel. 75-21-95 i 75-21-58.

k.z.

Wojewódzki Szpital Zespolony

w Łomży

ogłasza konkurs na stanowisko Przełożonej Pielęgniarek

Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych

Kandydatki powinny spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe pielęgniarskie lub inne wyższe mające zastosowanie przy udzielaniu świadczeń w działalności podstawowej i średnie medyczne — minimum 3-letni staż pracy w zawodzie
- średnie medyczne i przeszkolenie specjalistyczne — minimum 6 lat pracy w zawodzie.

Dokumenty określone w rozporządzeniu MZiOS z dn. 05.03.92 r. (tj. Dz. U. Nr 41/96 poz. 180) wraz z dołączoną koncepcją pracy na ww. stanowisku z adnotacją na kopercie „KONKURS”

prosimy przesyłać pod adres:

Wojewódzki Szpital Zespolony
Al. Piłsudskiego 11, 18-404 Łomża
Dział Służb Pracowniczych

w terminie do 31 sierpnia 1997 roku.

Termin rozstrzygnięcia konkursu do końca września 1997 roku.

k.z.

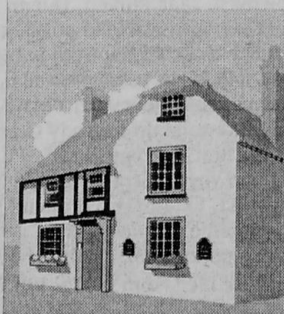
PHU **Choiński** PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

Hurtownia Materiałów Budowlanych w Woli Zambrowskiej k. Zambrowa

tel./fax (0-86) 71-37-55

Czynna w dni robocze 7.00-17.00
w każdą sobotę 7.00-14.00
tel. praca (0-86) 71-37-55
tel. dom. (0-86) 71-63-33
tel. kom. (0-90) 27-90-94

- Okna, drzwi — Stolbud Sokółka
- Drzwi — „Porta”
- Ceramika — Jopek, Röben, Goznica
- Mat. elewacyjne, piece c.o., silikon, pianki
- Kleje — Atlas, Ceresit, chemia budowlana
- Siding USA, pokrycia dachowe Onduline
- Płyty kartonowo-gipsowe + akcesoria
- Gresy, folie dachowe, zewnętrzne i wewnętrzne
- Cement — Chelm



k.z.-o



SPORT

III TURNIEJ POLONII W TENISIE STOŁOWYM

W tegorocznym Turnieju, zorganizowanym w Łomży przez Sportowy Klub nisa Stołowego i Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” uczestniczyły reprezentacje Polaków z Białorusi, Ukrainy, Czech i Węgier oraz zawodnicy Łomżyńskiego.

Tenisści rywalizowali w grze pojedynczej i podwójnej dziewcząt i chłopców lat 15. W pojedynczej zwyciężyli: Natalia Turowiec z Białorusi przed swoją koleżką Iryną Marciszko, Emilią Borawską z Ład Polnych i Małgorzatą Brzezińską z Łomży oraz Zbigniew Prużanin z Dąbrowy Dziecieli przed Nazarem Butielem z Ukrainy oraz Łukaszem Piłko i Krzysztofem Maciorowskim z Osowca. W grze podwójnej lepszymi okazali się: Iryna Marciszko — Natalia Turowiec przed Emilią Borawską, Małgorzatą Mocarską z Łomży i Moniką Maleszewską — Emilią Choińską z Kobyliny Borzym oraz Marek i Zbigniew Prużaninowie z Dąbrowy Dziecieli przed Aleksandrem Słuszczyninem (Białoruś) — Nazarem Butielem i Krzysztofem Maciorowskim — Łukaszem Piłko.

Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez organizatorów imprezy oraz prezydenta Łomży i Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Polonia”. Za miejsca od 1 do 10 nagrody rzeczowe i dyplomy.

Tegoroczny turniej wzbogacony został o wspólny 9-dniowy obóz przygotowawczy dla wszystkich uczestników. Zajęcia specjalistyczne na 14 stołach w sali klubu „Dyk”, Szkoły Podstawowej nr 10 i pływalni prowadzili szkoleniowcy Łomżyńskiego trener z Białorusi. Były też wycieczki po Łomży, do Muzeum Przyrody w Drozdowie rejs statkiem po jeziorach mazurskich. Ta formuła imprezy bardzo podobała się zawodnikom i opiekunom. Zawiązały się też przyjaźnie.

Organizatorzy dziękują wszystkim, dzięki którym Turniej się odbył.

WĘDKARSTWO

Szósta runda ligi spinningowej, która odbyła się na Narwi w pobliżu Niewodomyśla przyniosła zwycięstwo Bogusławowi Nowackiemu, zdobywcy 3530 punktów. Łomżyński sandacza, szczupaka i dwa okonie wyprzedził Andrzej Rybicki (1100), Krzysztof Gedrowicz (850), Krzysztof Milewski (540) i Arkadiusz Przestrzelski (470). Czołówka po sześciu edycjach: 1. Arkadiusz Przestrzelski — 47 punktów, 2. Krzysztof Gedrowicz — 31, 3. Adam Giers — 27, 4. Stanisław Woliński — 26, 5. Bogusław Nowacki — 25, 6. Ryszard Głazewski — 25.

SZACHY

W turnieju kadry juniorów rozegranym w Suwałkach walczyło 127 najlepszych wodników z całej Polski. Świetnie wypadła szóstka reprezentantów Łomżyńskiego: WARMII Grajewa i 1 z UKS „DZIEWIĄTKA” Łomża). W najmłodszej grupie dziewcząt rewelacją były siostry Marta i Ewa Przeddzieckie (WARMIA), zajmując kolejno I i II miejsce. Potwierdziły w ten sposób, że w najbliższych mistrzostwach Polski w grupie do lat 10 będą głównymi pretendentkami do medali. Natomiast Marcin Cieliecki („DZIEWIĄTKA”) zajął bardzo dobre II miejsce w grupie chłopców do lat 11 (prowadził w turnieju do ostatniej rundy). Małgorzata Sobocińska w grupie do 13 lat była piątą Rafał Pluszczewicz w grupie do lat 9 szósty. Oboje zawodnicy WARMII potwierdziły przynależność do czołówki w kraju.

OLIMPIA Z PUCHAREM!

Zwycięzcą XXI edycji piłkarskiego Pucharu Polski na szczeblu województwa została OLIMPIA Zambrow, która pokonała ŁKS Łomża 4:1 (1:0) po bramkach Zbigniewa Stańczyka, Tomasza Jastrzębskiego, Sławomira Jawdokimowa i Jerzego Pieczki. „Zmęczony” sezonem ŁKS wystawił rezerwową skład, stąd gra toczyła się w stałej przewadze zambrowian. Najbliższym przeciwnikiem OLIMPII w I rundzie szczebla ogólnopolskiego będzie Bug Wyszków. Mecz rozegrany zostanie 19 lipca w Wyszkowie, a jego zwycięzca spotka się w II rundzie 3 sierpnia w Białymstoku z znaną Urząd Celny.

ZWYCIĘSTWO BIEBRZY

W zaległym meczu łomżyńskiej okręgówki ZNICZ Radziłów uległ u siebie BIEBRZY Goniądz 0:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli Mariusz Kuczyński i Karol Sawicki. Po tym spotkaniu tabela nie uległa zmianie. BIEBRZA utrzymała 9. lokatę z dorobkiem 28 punktów i 49-73 w bramkach, a ZNICZ 11. lokatę (21 44:63).

ISKRA ZWYCIĘZCĄ W KLASYFIKACJI „FAIR PLAY”

W klasyfikacji „fair play” klasy okręgowej najbardziej szanującym przeciwnika przestrzegającym przepisów gry, okazała się jedenastka beniaminka ISKRA Zambrow Kościelne (-11 pkt). Dalsza kolejność: 2. BIEBRZA — 17, 3. SPARTA — 18, 4. ŁKS Łomża — 21, 5. UNIA — 22, 6. SKRA — 24, 7. ZNICZ — 26, 8-9. VICTORIA, WARMIA — 10-11. KONTAKTY, ZIEMOWIT — 29, 12. FORTUNA — 30, 13. ORLETA — 41.

ZACIĄG DO PUCHARU POLSKI

Łomżyński OZPN przyjmuje do 1 sierpnia pisemne zgłoszenia zespołów nie zgłoszonych do kolejnej edycji Pucharu Polski (18-400 Łomża, ul. Zjazd 16).

SKŁAD FABRYCZNY HUTY SZKŁA GOSPODARCZEGO w TARNOWIE HURTOWNIA

OFERUJE: szeroki asortyment
artykułów
gospodarstwa
domowego:

- szkło, plastiki, porcelana,
- naczynia żaroodporne,
- emaliowane, aluminiowe
- duralex, sztućce, stoiki,
- nakrętki do stoików, meble ogrodowe

OFERUJEMY: ponad 2.500 pozycji największych polskich producentów oraz importerów, m.in.:

- Huta Tarnów, Wołomin, Szczakowa, Piotrków, Dębno, Brzesko, Jedlińsk
- Dom Plast-RUBBERMAID, ERG Częstochowa, Krywałd, Lamela
- MTM, Gerlach Italian Look, Daewoo
- udzielamy korzystnych bonifikat, towar dowozimy własnym transportem.

Ostrołęka, ul. Zielona 7, tel. 60-03-13
czynny w godz. 7.00-18.00, soboty 8.00-14.00

k.z.-o



KONTAKTY

18-400 Ł
Al. Piłsud

— sprze
znajom
komp
— praco
serwis
— diagn
samoa
— głów
prowa

Og

„KOM
już
bez
e

SYS

WĘG
KOS

Dowó
HUF

WĘG



OFE
Gr

Za

Lekarz

— bezbo
— dla do

Ponadto
ból, nerw

Gabinet czy
w soboty o
Ostrołęka, u
Tel. (0-29) 3

„K
Re
(re
Mic
Ma
Wy
Sk
Og
Za

KONTAKTY

PBH
18-400 Łomża
Al. Piłsudskiego 15



zatrudni

- sprzedawcę z dobrą znajomością obsługi komputera
- pracowników obsługi serwisu opon
- diagnostę — mechanika samochodowego
- głównego księgowego do prowadzenia spółki z o.o.

Fak. 610

SKŁAD OPAŁU
GÓRSKI i SPÓŁKA

Oferuje
węgiel, koks, miał, cement i nawozy

Adres:
18-400 Łomża
ul. Sikorskiego 166
tel./fax 160-137

Istnieje możliwość dowozu do klienta.
fak.-599-0



Ogłoszenia
w
„KONTAKTACH”
już za dwa dni bez dopłaty za ekspres!

SYSTEMY ALARMOWE

Monitorowanie systemów alarmowych
Autoalarmy } PRESTIGE
Radioodtwarzacze }
Domofony i VIDEODOMOFONY

Przedsiębiorstwo „THE WORLD”
Łomża, ul. Krótka 10 A
Tel. 16-21-15
fak. 593-00

WĘGIEL • WĘGIEL • WĘGIEL • WĘGIEL
KOSTKA - ORZECH - GROSZEK - MIAŁ
Zawartość popiołu tylko 5%
— raty, — hurt-detal,
Dowóz do 150 km TERAZ NAJTANIEJ
HURTOWNIA „FLORIAN” ŁOMŻA, ul. Sikorskiego 166 A (PKP)
tel. 160-128, 188-295

WĘGIEL • WĘGIEL • WĘGIEL • WĘGIEL

HURTOWNIA OPAŁU
PHU „MAREXIM”
Marek Mackiewicz
ŁOMŻA (baza WZGS) tel. 180-444 lub 188-623

OFERUJE WĘGIEL W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:
Gruby • kostka • orzech • groszek • koks gruby
ZAPEWNIAMY TRANSPORT
Ceny konkurencyjne. Sezonowa obniżka.
Zapraszamy odbiorców detalicznych i hurtowych.
SPRZEDAŻ RATALNA
Fak. 468-0

Lekarze niemiecką aparaturą leczą alergię
(testy na 270 alergenów) bez nakłuwania,

- bezboleśnie, natychmiastowo,
- dla dorosłych i dzieci.

Ponadto leczymy choroby serca, nadciśnienie, niedociśnienie, bóle, nerwice, wrzody żołądka i dwunastnicy, astmy i wiele innych.

Gabinet czynny od 7.30 do 19.30 w soboty od 8.00 do 14.00.
Ostrołęka, ul. 11 listopada 5 A
Tel. (0-29) 32-51

SKUTECZNOŚĆ LECZENIA BARDZO WYSOKA!
Fak. 340-0

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto.
Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

GONIĄDZ

· Mieszkańcy miasta i gminy oraz sąsiedniego Trzciannego będą mogli korzystać z usług służby zdrowia w położonych bliżej Mońkach, a nie tylko w Grajewie. Kierownictwa ZOZ-ów z Moniek i Grajewa zawarły formalną umowę o wymianie zadań. Oprócz przypadków nagłych moniecki szpital przejmie obsługę pacjentów także w zakresie leczenia ogólnego. Natomiast chorzy z tej części białostockiego skorzystają ze specjalistycznych usług prowadzonych w Grajewie (badań bakteriologicznych, dializ).

GRAJEWO

· Problemom oświaty poświęcona była ostatnia sesja Rady Miejskiej. Zajmująca się oświatą komórka Urzędu Miejskiego opracowała różnorodne zestawienia, dotyczące funkcjonowania szkół podstawowych. Wynika z nich m.in., że grajewska młodzież lepiej zna się na matematyce (średnia ocena z trzech szkół 3,47) niż na języku polskim (2,61). Niewielu uczniów zdobywa laury olimpiad przedmiotowych. Być może powstanie fundacja wspierająca najbardziej uzdolnione dzieci. Pozytywne oceny zebrały natomiast szkoły średnie, chlubiące się dużym odsetkiem absolwentów zdających na wyższe studia. Ponad 60 proc. nauczycieli legitymuje się wyższym wykształceniem.

· Samorząd zdecydował się ustanowić zabezpieczenie hipoteczne na miejskich nieruchomościach dla Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, który dofinansuje zagrożoną budowę hali sportowej kwotą ponad 144 tysięcy złotych.

KOLNO

· Gwałtowny wzrost liczby przestępstw stał się w tym roku pierwszym efektem reaktywowania prokuratury (na razie jako Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Rejonowej w Łomży) i Komendy Rejonowej Policji. Zdaniem policjantów ponad 80-procentowy wzrost przestępczości nie jest dowodem na „rozrabiackie” charaktery mieszkańców. Łatwiejszy dostęp do organów ścigania spowodował, że trafia do nich więcej spraw drobnych, które mieszkańcy dotąd bagatelizowali, będąc zmuszeni podróżować do Łomży.

NOWE PIEKUTY

· Pierwszy w wiejskich gminach województwa punkt pomocy osobom uzależnionym od alkoholu powstał przy Ośrodku Pomocy Społecznej dzięki zaangażowaniu jego pracownicy Krystyny Kobosko. Ukończyła odpowiednie kursy sfinansowane przez gminę i prowadzi zajęcia terapeutyczne przede wszystkim wśród członków rodzin osób z problemami alkoholowymi. Samorząd gminy, kierowany przez wójta Marka Kaczyńskiego, zdecydował większość pieniędzy uzyskanych za koncesje na sprzedaż alkoholu przeznaczyć na finansowanie działalności Ośrodka i inne przedsięwzięcia edukacyjne. Do Nowych Piekut przyjeżdżają psycholodzy i członkowie klubów AA, dla szkół zakupione zostały kasety o problemach alkoholizmu.

OSOWIEC

Do 29 lipca gościć będą w Biebrzańskim Parku Narodowym uczestnicy ogólnopolskiego pleneru plastycznego twórców nieprofesjonalnych. Poplenerowa wystawa odbędzie się we wrześniu w Klubie Garnizonowym w Łomży.

RAJGRÓD

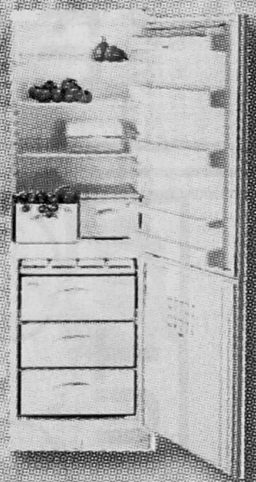
· Festiwal piosenki „O złotą lilie”, zorganizowany po raz czwarty w amfiteatrze nad jeziorem, zgromadził w tym roku uczestników z Łomżyńskiego, Białostockiego, Suwalskiego, Siedleckiego, a nawet krakowskiego. Jury nagrodziło Justynę Porzezińską z Bielska Podlaskiego, a publiczność Marka Latarowskiego z Grajewa. Bardzo podobał się około 400 widzom również kabaret z Bartoszcza. Uczestnicy, oprócz nagród, otrzymali także kwitujące na jeziorze lilie, które dały imprezie nazwę.

· Niemal wszystkie ośrodki wypoczynkowe nad jeziorem rajgrodzkim mają komplet wczasowiczów i rezerwacje do końca sierpnia. Poszukujący miejsca w ostatniej chwili mają jednak pewne szanse, ponieważ marna pogoda skłoniła część wakacjuszy do wcześniejszych wyjazdów.

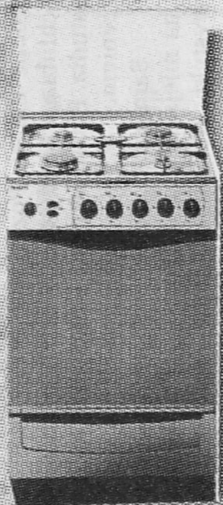


Indesit
Liczy się trwałość

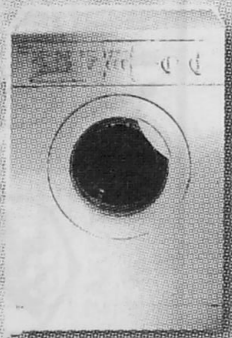
UWAGA!
wielka promocyjna sprzedaż
tylko do 15.08.1997 r.



DOKONUJĄC ZAKUPU
PRAŁKI, LODÓWKI LUB
KUCHNI
FIRMY „INDESIT”
OTRZYMASZ
ATRAKCYJNY PREZENT
W POSTACI CZAJNIKA
BEZPRZEWODOWEGO,
RADIO-BUDZIKA
LUB WALKMANA.



NIE ZWLEKAJ!



SALON AGD I RTV
„MAZOWIECKA”
Al. Legionów 80A, tel. 13-66-17
Pl. Niepodległości 9, tel. 13-55-42



— Jak pan udowodni, że oskarżony był pijany do nieprzytomności?
— Bardzo łatwo: kłócił się jak wściekły z kierowcą.
— To nie dowód!
— Owszem, bo na ulicy nie było ani samochodu, ani kierowcy.

...

Wnuczek zabrał babcię na przejażdżkę nowym motocyklem. Gdy skręcał w boczną uliczkę, zasygnalizował ten manewr lewą ręką.

— Trzymaj kierownicę obiema rękami — zdenerwowała się babcia. — Jak zamnie padać, to ci powiem.

...

Rosyjski chirurg przeprowadza skomplikowaną operację.

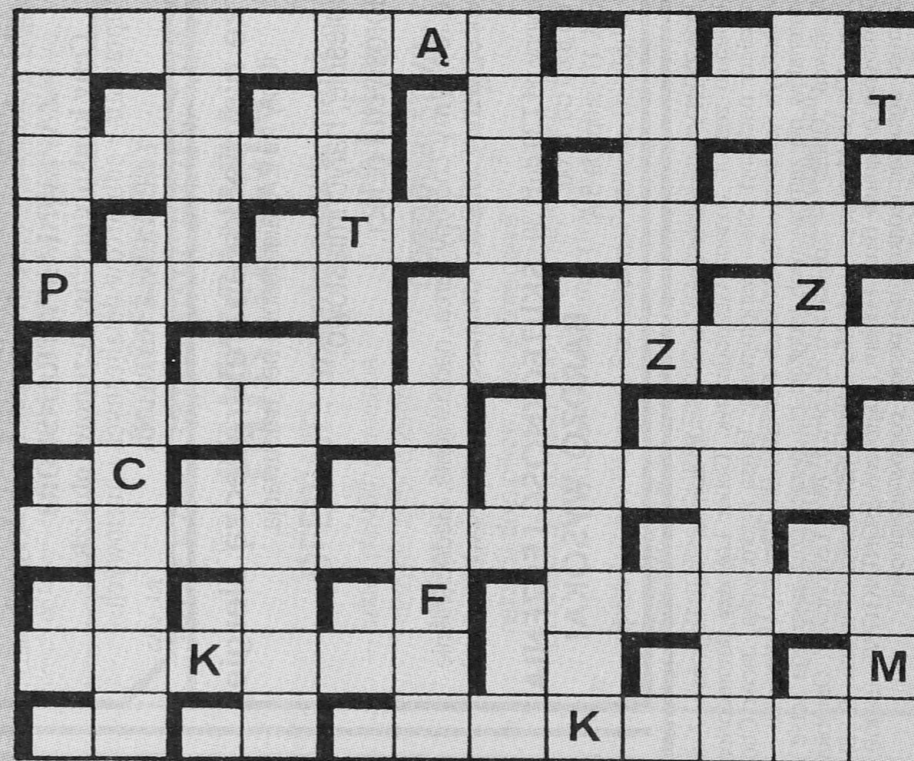
— Spirt — nakazuje asystentce.
— Tampon...
— Spirt... spirt... ogórca!

...

— Kto jest najweselszym człowiekiem na świecie?

— Ksiądz. Bo śpiewa na pogrzebie.

Dowcipy nadesłał **Janusz Namot** z Elku (upominek). Dziękujemy. Zbliżają się wybory. Może by tak coś świeżego politycznie. Czekamy.



JOLKA

Objaśnienia podano w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono niektóre litery.

- afisz,
- sztuczny materiał ubraniowy,
- wojskowe polecenie,
- szok,
- ponoć jest dźwignią handlu,
- okrywa szyję,
- ściska i informuje,
- cieplica,
- diabeł, szatan,
- stan w USA,
- taryfiarz,
- miasto wojewódzkie nad Prosną,
- preludium,
- utrudnia oddychanie starszym osobom,
- ma własne koryto i płynię,
- osoba budząca wstręt,
- samochód osobowy z Jugosławii,
- jest nim Aleksandra Jakubowska,
- kankar,
- duży, szeroki balkon,
- zapowiada programy telewizyjne,
- kobiecy strój plażowy,
- intensywny kolor ciemnoniebieski,
- zamek sprężynowy u drzwi. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: "Kontakty", al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 22

PRAWOSKRĘTNIE: żonkil, linisz, sędzia, gawęda, koleda, kropka, strzep, piątek, zarząd, czółno, Gajdar, wróżka, piasek, plemie. LEWOSKRĘTNIE: posmak, piskieł, węgiel, jaszcz, potęga, Drwęca, stępka, liczba, zastęp, szczek, nakład, źródło, ciężar, kłęska.
Nagrody wylosowali: MARIA BALICKA (Łomża), KRYSZYNA CHRZANOWSKA (Grajewo), TERESA MISZKIEWICZ (Łomża), WALDEMAR NOWAKOWSKI (Dęby), MARIA OBRYCKA (Piątynica), KAROL ORZECZOWSKI (Nowogród), AGATA TYMIŃSKA (Zambrow), ZBIGNIEW WYSOCKI (Łomża) i KRZYSZTOF ŻABICKI (Wąsewo).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 23

POZIOMO: śmiertelnik, wiers, plakat, antał, pięta, ściana, okoń, składowisko. PIONOWO: śmiertniczka, wersja, stępa, ulga, mizantropka, ironia, kapok, atak.
Książki wylosowali: MARIA BOCZNA (Ostrołęka), WIKTOR BUCZYŃSKI (Kolno), BARBARA JANUSZCZAK (Grajewo), JÓZEF JÓZWIK (Korycin), JAN KAMONT (Ciechanowiec), MARIUSZ LEWANDOWSKI (Łomża), EWA LUTRYKOWSKA (Jeżewo), ANDRZEJ MODZELEWSKI (Wizna), SYLWESTER SZCZECH (Łomża).
Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.